

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355.) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halli n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie **marek 5.**

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**

z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod nr. 62 str. 355 (Zeitungspreisliste pro 1895 Nr. 62 Seite 355).

Poznań, 26 marca.

Z bieżącej chwili.

Wreszcie utworzyło się ministerstwo hiszpańskie. Przewodnicztwo w nowym gabinecie objął konserwatyista Canovas del Castillo, sprawy zewnętrzne książę Tetuan, sprawiedliwość Romero, ministerstwo wojny Azcarraga, marynarkę Beranger, finansy Revertera, sprawy wewnętrzne Cosgaya, roboty publiczne Bosch, ministerstwo kolonii Castellanos. Jeszcze w sobotę złożyli ministrowie ci przysięgę, a dzisiaj (we wtorek) przedstawia się Izbie. — W Madrycie odbyło się posiedzenie, w którym wzięli udział oficerowie i dziennikarze. Na zebraniu tem usunięte zostały wszelkie nieporozumienia, wynikię ze znanych zajęć w Madrycie. — Wedle urzędowej depeszy z Kuby, powstanie w St. Jago zostało zlokalizowane. Dwanaście batalionów ściga powstańców.

Pertraktacje pokojowe pomiędzy Chinami a Japonią zostały zakończone niespodziewanym wypadkiem. Gdy wicekról chiński Lihungeczang wracał w nie dzielę konferencji, jakiś młody Japończyk strzelił do niego z pistoletu i zranił go w twarz. Napastnik nazywa się Koyama Rokunosuki i liczy 21 lat. Dopuścił on się zbrodni z fanatycznego patriotyzmu. Cesarz i dostojnicy japońscy wyrażają wielokrotne bądź to osobiście, bądź też telegraficznie swoje oburzenie i ubolewanie z powodu tego wypadku. Władze policyjne i wojskowa poczyniły zarządzenia, aby się podobny wypadek nie powtórzył. Kula ugodziła Lihungeczanga w wargę i zatrzymała się pod okiem, mniej więcej 3 centymetry głęboko. W ogólności jednak stan zdrowia rannego nie budzi żadnej obawy. — Wedle urzędowych referatów, straty armii japońskiej wynoszą od 21 września r. z. do 8 marca r. b. 541 oficerów i szeregowców, poległych w walce, dalej 131 żołnierzy, którzy umarli z powodu ran i 981, którzy umarli skutkiem chorób. W ogólności stracili Japończycy w rzezonym czasie 1653 ludzi. — Dziennik „Jiji“ donosi, że Japończycy zajęli 21 b. m. wyspę położoną na wschód od Pescadores. Najprzód wylądowali marynarze, później wojsko; Chińczycy nie stawiali oporu. — „Times“ donosi z Kobe: Obiega tu pogłoska, że nawet Lihungeczang nie ma nadziei co do zawarcia pokoju. Dziennik ten donosi z Shanghai, że zajęcie Formozy przez Japonią zaszkodziłoby interesom W. Brytanii i dla tego należy się spodziewać protestu ze strony rządu angielskiego, gdyby zajęcie to miało nastąpić. — Chińczycy cofnęli się do Kinczu w północnych Chinach. — Wedle depeszy z Formozy, Japończycy usiłowali wylądować na wyspę Pescadores, ale zostali odparci i ponieśli znaczne straty. — Z Hongkong donosi „Times“, że w chińskiej prowincji Kwangtung wybuchło powstanie. Wojsko wystane z Kantonu celem ukarania rokoszan zostało odparte. Rząd zamierza w prowincji tej ogłosić stan oblężenia.

Na sobotnim posiedzeniu angielskiej Izby wniosł Allen następującą rezolucję: Ponieważ zasada bezpłatnej działalności parlamentarnej, na której opiera się reprezentacja w Izbie, ogranicza wolność wyborców przy wyborze reprezentantów, przeto Izba wyraża opinię, aby wszyscy członkowie parlamentu otrzymywali stósowne pensje. Izba niższa uchwaliła rezolucję Allena 176 głosami przeciw 158.

W sobotę zakończył się w Lens kongres francuskich górników. Wniosek żądający ogólnego bezrobocia został odrzucony. W niedzielę odbyła się w Lens socjalistyczna konferencja przy udziale około 3000 osób. Socjalistyczni deputowani wyśniali i piętnowali burżoazję jako klasę panującą. Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie rezolucję, oświadczającą się za solidarnością wszystkich robotników. — Przy wyborach do senatu w trzech okręgach wybrano jednego socjalistę i dwóch republikanów.

Biuro Reutersa donosi z Kalkuty: Według nadeszłych tu wiadomości z Chitralu, porucznik Ross z 14-go pułku Sikhów został napadnięty przez nieprzyjaciół i zamordowany wraz z kilkunastu ludźmi

swego oddziału. — W Peru Manuel Candamo objął prowizorycznie prezydenturę. Dotychczasowy prezydent Caceres wyjechał do Panamy. — Wedle depeszy madryckiej, Maurowie napadli na fort Rio de Oro nad zachodnim wybrzeżem Afryki, ale zostali odparci. — Wedle ukazu carskiego, tajny radca Szyszkין pozostaje w dotychczasowym urzędzie, jako pomocnik ministerstwa spraw zewnętrznych.

* O X. dziekana Nietziga z Brenna otrzymujemy następujące pismo:
Brenno 19 marca 1895.

Na posiedzeniu Izby deputowanych sejmku z d. 12 marca b. r. zostałem zaczepiony przez pana Tiedemanna z Babimostu.

Zapiski stenograficzne otrzymałem później. Na podstawie tych ostatnich oświadczam niniejszem, że twierdzenia pana Tiedemanna są fałszywe.

a) W parafii Brenno, która liczy 2000 dusz, nie ma 70 niemieckich katolików. W protokóle z 24 marca 1894 znaczna liczba tych, których w podaniu do Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza w spisie oznaczono jako Niemców, uznano to określenie za fałszywe, inna część rzekomo skarżących się stwierdza, że nie godzi się na treść zażalenia.

b) Duch autorów zażalenia charakteryzuje się najgłępij przez to, że oni w niem z góry swemu duchownemu zwierzchnikowi grożą władzą świecką, co atoli Najprzew. X. Arcypasterza nie powstrzymało od łaskawego zbadania skargi.

c) Twierdzenie pana Tiedemanna co do politycznej spowiedzi polskich nauczycieli piętnuję niniejszem z oburzeniem jako pozytywny fałsz.

d) Pan Tiedemann przy oświadczeniu, jakie złożył X. Prałat dr. Jażdzewski na posiedzeniu z 15 marca, zastosował do mnie zasadę, jaką się przypisuje złozyńcom, si fecisti nega.

Cała moja przeszłość jako człowieka i jako kapłana, długoletnie zaufanie, jakim się cieszę jako dziekan ze strony moich władz duchownych, muszą mię bronić przed takim orzeczeniem.

Sąd o tem pozostawiam tym wszystkim, którzy umieją cenić swój własny honor i honor innych.

X. S. Nietzig, dziekan.

* Piszą nam z Berlina:

Dzień dzisiejszy dla długo pozostanie pamiętnym w dziejach parlamentarizmu prusko-niemieckiego. Z dzienników berlińskich dowiedzieliście się już o przebiegu posiedzeń plenarnych w sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim, które się w tym dniu odbyły. Posiedzenie sejmku pruskiego rozpoczęło się, jak zwykle, o 11¹/₄ przed południem. Postowie stawali się w niezwykłym komplecie; wszystkie miejsca były zajęte. Łoże przepelnione publicznością. Na loży dyplomatycznej zauważyliśmy znajome rodziny polskie.

Chociaż mniej więcej przewidzieć można było przebieg posiedzenia, wszyscy z pewnem wzruszeniem i z natężoną uwagą oczekiwali rozpoczęcia. Wniosek postawiony przez stronnictwa konserwatywne i narodowo liberalne, który miał być przedmiotem obrad, był następujący:

„Poleca się panu prezydentowi, aby księciu Bismarckowi przy sposobności nadchodzącej uroczystości urodzin złożył życzenia Izby poselskiej.“

Najpierwszy zabrał głos wiceprezes Izby i przewodniczący stronnictwa centrum, baron Heeremann, i odczytał w imieniu stronnictwa (świadcząc — zapowiadające, że centrum z powodu stanowiska księcia, nieprzyjawnego dla kościoła katolickiego, przeciw wnioskowi głosować będzie).

Izba przyjęła oświadczenie to w milczeniu, tylko pojedyncze głosy niezadowolonia slychać było z szeregów prawicy. Następnie hrabia Limburg-Stirum, przywódca stronnictwa konserwatywnego w dłuższej przemowie wyraził ubolewanie z powodu wystąpienia centrum, i podniósł zasługi księcia Bismarcka względem wielkości niemieckiej ojczyzny.

Huczne oklaski stronnictw kartelowych wygrażdziły mówcę.

W imieniu — bardzo nielicznym — frakcji, stronnictwa wolnomyślno-ludowego, sędziwy dr. Virchow w krótkiej przemowie, przerywanej kilkakrotnie głośnym śmiechem posłów konserwatywnych i narodowo-liberalnych, oświadczył, że stronnictwo jego, dla antyliberalnej polityki księcia Bismarcka do wniosku przychylić się nie może.

Zapewne wszystkie te przemówienia podacie podług dzienników niemieckich dosłownie.

W końcu, po oświadczeniu, bez umotywowania, p. Rickerta, przywódcy drobnej frakcyjki „zjednoczenia wolnomyślnego“, że jego koledy głosować będą za wnioskiem — co w ironicznie konserwatywnym wywołało huczne brawo — zabrał głos prezes Koła polskiego, p. Stanisław Moty, i — wśród uroczystej ciszy — po kilku wstępnych wyrazach, odczytał w imieniu rodaków oświadczenie, że w akcie politycznym, mającym na celu oświecenie działalności ks. Bismarcka, który przeciw prawom naszym narodowym i kościelnym zawsze występował wrogo, udziału wzięć nie mogą.

Z stronnictwa centrum odezwały się brawa. Reszta zgromadzenia przyjęła oświadczenie polskich posłów w milczeniu i bez oznak nieprzychylnych. Kilka dzienników berlińskich napisało, że po przemowie p. Mottego slychać było głos „habeant sibi“, „pfui“, co jest nieprawdą.

Przeciwnie, po ukończeniu posiedzenia, postowie z wszystkich frakcji składali p. Mottemu powinszowania, zapewniając, że oświadczenie polskie było najlepsze z wszystkich i najpoprawniej zredagowane. Czy tak jest rzeczywiście, czytelnicy wasi osądzą, skoro zamieścicie jego dosłowne brzmienie według dzienników berlińskich lub stenogramów.

Nadmienić należy, że układ i redakcja deklaracji polskiej nie jest bynajmniej wyłączną zasługą p. Mottego. Obydwa Koła polskie, w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, na dwóch wspólnych posiedzeniach, odbytych w nowym gmachu parlamentu pod przewodnictwem prezesa ks. Ferdynanda Radziwiłła, gruntownie i wszechstronnie rozbięły kwestyę zachowania się posłów polskich w obec wniosku o uczczenie ks. Bismarcka i wspólnie tenor deklaracji ułożyły.

Odczytanie oświadczenia zaś na posiedzeniu plenarnym polecono prezosa Kół, ks. Radziwiłłowi i p. Mottemu.

W dwie godziny po ukończeniu sejmku książę Radziwiłł odczytał na nader burzliwym posiedzeniu parlamentu równobrzmiącą deklaracją wskutek wniosku prezydenta Levetzowa — o czem zapewne szczegółowe zdacie sprawozdanie.

* Berlin, 23 marca. Cesarz wystosował do księcia Bismarcka następujący telegram:

„Do ks. Bismarcka, księcia na Lawenburgu, we Friedrichsruh.

Waszj Książęcej Mości przesyłam wyraz najgłębszego oburzenia z powodu co dopiero powziętej uchwały parlamentu. Stoi ona w najzupełniejszem przeciwieństwie do uczuć wszystkich niemieckich książąt i ich ludów.

Podp. Wilhelm, J. R.“

Berlin, 23 marca. Do cesarza nadszedł telegram następującej treści:

„Friedrichsruh, 23 marca 1895 r. godz. 7 min. 15 po południu.

Do Jego Cesarskiej i Królewskiej Mości. Berlin.

Waszą Cesarską Mość proszę przyjąć unizony wyraz mój wdzięczności za dostojną manifestacyę, przez którą Wasza Cesarska Mość raczyła się nieznaną mi jeszcze nieprzyjemność ze strony mych dawnych przeciwników zamienić w błę dla mnie zadosyćuczynienie.

Podp. Bismarck.“

* O księciu Radoli skim, którego nominacya na posła w Petersburgu nie ulega już wątpliwości, piszą nam z prowincji:

„Książę Radoliński pochodzi z czysto polskiej rodziny herbu Leszyzyc, ma znaczne dobra na Śląsku, a w Księżtwa Jarocin, gdzie w swym pałacu trzyma służbę polską; tam też są pamiątki po królach polskich, mianowicie wspaniałe krzesła i kanapy z orłami polskimi, oraz biblioteka ogromna, w której jest biblia Radziwiłłowska z roku 1563.

Książę mówi po polsku. Z pierwszej żony, która po kądzieli pochodziła od książąt indyjskich, ma dorosłą, sławną z piękności córkę i syna, porucznika w gwardyi pruskiej, ożenionego z hrabianką Koenigs-marek. Książę ożenił się przed trzema laty powtórnie z hrabianką Joanną Oppersdorf z Głogówka, z której synek umarł w Carogrodzie. Cesarz Wilhelm II był na ślubie, który dawał Biskup wrocławski, X. dr. Kopp.

Książę był marszałkiem dworu i ulubieńcem cesarza Fryderyka III, który go z hrabiego zrobił księciem; poselstwa odbywał rozmaite, u cesarza Wilhelma II jest we wielkich łaskach. W Carogrodzie zręcznie postępował, Niemcom wyrobił prawo budowania kolei w Małej Azji. Sultan bardzo go lubi i wielkie okazuje mu względy. Książę jest wysoki, przystojny mężczyzna, ma lat 55, w obejściu uprzejmy, oszczędny bez sknerstwa. Żoną jego Joanna pochodzi z rodziny, która dawniej z królami polskimi ścisłe miała stosunki i zyskała indygenat polski, oraz miała prawo pobierania bezpłatnie 15 bałwanów soli z żup wielkich. Brat księżny, hrabia Hans Oppersdorff, żeni się z Dorotą Radziwiłłówną, córką Macieja z Królestwa Polskiego.

Otóż i wszystko.

Wniosek

o uczczenie ks. Bismarcka przed forum parlamentu niemieckiego.

(68 posiedzenie.)

Berlin, 23 marca godz. 1.

Przy stole Rady związkowej: pp. hr. Posadowsky, dr. Boetticher, baron Marschall, Köller i inni. Izba dobrze obsadzona, galerye przepelnione.

Przed przystąpieniem do porządku obrad oświadczył marszałek Levetzow: Mości Panowie! W dniu 1 kwietnia b. r. kończył był kanclerz ks. Bismarck 80 rok życia. Wydaje mi się rzeczą odpowiednią, aby parlament w dniu tym wyraził swój współdział, iż ostatniemu znakomitemu twórcy Rzeczy danem jest doczekać wieku, jaki niewielu śmiertelnikom przypada w udziale. Dla tego proszę o upoważnienie mię do złożenia ks. Bismarckowi w dniu urodzin życzeń parlamentu. (Brawo! na prawicy i u narodowych liberałów).

Deput. hr. Hompesch (centrum): W przewidywaniu, iż pan marszałek przedłoży parlamentowi co dopiero słyszana propozycja, otrzymałem zlecenie, abym w imieniu mego stronnictwa złożył następujące oświadczenie. Proponowane złożenie życzeń ks. Bismarckowi ze strony parlamentu odnosi się do jego osoby politycznej, jest aktem politycznym, tém bardziej, że już od kilku tygodni przypisuje się tego rodzaju wystąpieniu parlamentu znaczenie szczególnego uczczenia męża stanu, jako takiego. Centrum nie może uczestniczyć w bezroznicowym uznawaniu zasad, wedle jakich książę Bismarck prowadził swoją politykę i dziś jeszcze zdaje się chcieć wpływać na nią, ani licznych pobudek i czynów, w których owe zasady znalazły wyraz. Centrum nie mogłoby także ująć podejrzeniu takiego pochwalania, gdyby bez wszelkiego protestu pozostawiło propozycyę złożenia życzeń ze strony parlamentu; ks. Bismarck bowiem jest niepodzielną całością. (Głosy: Wielka prawda! na prawicy niepokój, wesółość i śmiechy). Względj grzeczności, które istniały przed 10 laty, ustają z chwilą, jak ks. Bismarck już nie jest w urzędzie. Tak samo nie mogą tutaj wchodzić w rachubę oznaki czci, jakie się składa czynnym członkom parlamentu. Ku wielkiemu naszemu ubolewaniu przeto nie możemy zgodzić się na składanie życzeń ze strony parlamentu. Zrzekamy się atoli wylczenia przyczyn, które nam uniemożliwiają wzięcie udziału w wielostronnych manifestacyach, aby sporem o jedną osobistość nie mnożyć jeszcze i tak już wielkich trudności ogólnego położenia. Oto nasze oświadczenie, do którego nie potrzebuje dodawać ani słowa. (Brawo! w centrum).

Dep. dr. Bennigsen (nar. lib.): Moi polityczni przyjaciele uważają za obowiązek honorowy, aby ks. Bismarckowi, któremu Niemcy w pierwszym rzędzie zawdzięczają swą jedność narodową i potęgę w świecie (Brawo!), wyrazić przez usta pana marszałka na dzień 80 rocznicy urodzin życzenia parlamentu. (Huczne oklaski). Wiele tysięcy Niemców wszystkich sfer i najrozmaitszych zapatrywań politycznych (Przytakiwania na prawicy) przygotowały się w kraju rodzinnym i na obczyźnie do obchodzenia 80 dnia urodzin wielkiego męża stanu w godny sposób. Całkiem niepojętą i niezrozumiałą rzeczą byłoby w naszej ojczyźnie i po za jej granicami (Przytakiwania na prawicy), gdyby sam tylko parlament niemiecki, któryby wcale nie istniał, gdyby nie pomysłne działanie polityczne ks. Bismarcka (Głośne przytakiwanie na prawicy i u narodowych liberałów), w dniu tym niejako był bezczynny i stał na uboczu zadąsany. Wiem ja dobrze, że przy wielkich, rozległych zadaniach, jakich wymagało dzieło narodowego zjednoczenia, uwydatniły się także zalety charakteru, które obejmowały w sobie wielką miarę siły woli i namiętności i które niejednokrotnie dały powód do ostrych przeciwieństw i walk w dziedzinie wewnętrznej polityki Prus i Niemiec. Ale byłoby to przecież smutnym dla reprezentacyi wielkiego narodu objawem (Wielka prawda! na prawicy), gdyby w chwili tak rzadkiej uroczystości 80 rocznicy urodzin męża, który od lat całych zrzekł się czynnego działania politycznego i z żadnem z stronnictw nie toczy już parlamentarnę walki, gdyby w takiej chwili, wspominając polityczne przeciwieństwa i ciężkie walki, nie miała być dość bezstronna, aby wspomnienie to zatrzeć w obec bezstronnego, historycznego uczczenia wielkiej osobistości, obok jakiej wieki naszych dziejów niemieckich mało postawić zdolają równych. (Huczne oklaski na prawicy i u narodowych liberałów).

Dep. Richter: W imieniu wolnomyślnego stronnictwa ludowego i zarazem południowo-niemieckiego stronnictwa ludowego oświadczyć mam, co następuje: Pojmowaniu życzeń dla ks. Bismarcka, jako wyrazu prostego uczucia ludzkiego współdziału dla sędziwego męża stanu, przeszkadza już sposób, w jaki pewna część zwolenników ks. Bismarcka stara się usilnie uroczystość urodzin przedzielnąć w polityczny akt hołdu. (Wielka prawda! na lewicy). I my bynajmniej nie zapominamy o wielkich zasługach ks. Bismarcka około dzieła niemieckiego zjednoczenia (Śmiechy i wołania na prawicy) — przez przerywanie mi zdradziecy Panowie przeciw stronnictwo polityczne wyzykiwanie. (Oklaski na lewicy). — I my nie zapominamy o wielkich zasługach ks. Bismarcka około dzieła zjednoczenia niemieczyny i około zagranicznej polityki ojczyzny naszej, ale osobistość ks. Bismarcka może i musi wymagać, aby ją oceniano niepodzielnie. (Śmiechy na prawicy). Ks. Bismarck jest zarazem krwawicielem systemu wewnętrznej polityki, którą musimy uważać za przeciwną liberalizmowi i istocie parlamentarnej i którą dla tego w interesie ludu i ojczyzny uważaliśmy za obowiązek patriotyczny zwalczać zawsze. (Śmiech na prawicy). Ks. Bismarck zwłaszcza przez swoje urzędowe działania rozniecił owe walki interesów, rozrywające jedność ludu, które działały na polu politycznym demoralizując na szerokie koła ludności, wołanie: Oho! na prawicy, oklaski na lewicy), które obciążają lud we wysokim stopniu, a nas napełniają troską o nasz rozwój narodowy. (Na prawicy: Ach Boże kochany! Wesółość.) I wtenczas, kiedy położono tamę urzędowej czynności ks. Bismarcka, starał on się całą powagą swojej osoby wpływać na opinię publiczną w kierunku, który tamuje lud utrudnia sprawowanie polityki wewnętrznej na zdrowsze tory. Dla tego żałujemy, iż nie możemy uczynić zadość życzeniu pana marszałka. (Oklaski na lewicy; głosy: Pfe! na prawicy).

Dep. bar. Manteuffel (kons.): Proszę Panów w imieniu mych przyjaciół politycznych, abyście uczy-

nili żadość życzeniu, jakie wyraził pan marszałek. Lud niemiecki nie mógłby pojąć, gdyby parlament niemiecki w dniu, w którym ks. Bismarck kończy 80 rok życia, był nieobecny wśród składających życzenia we Friedrichsruh. (Przytakiwanie na prawicy). Przecież niemiecki parlament zawiązała ks. Bismarckowi swe powstanie, a żeby dziecko odmawiało ojcu powiniśzowania, nie, — to uważam za niemożliwe! (Żywe oklaski na prawicy). Nie chcę wnikać we wywody p. Richtera co do politycznego stanowiska ks. Bismarcka, ani na rekryminacje, które nam odczytał hr. Hompesch. Jedno tylko chciałbym powiedzieć. Jesteście Panowie zgodnie tego zdania, iż ks. Bismarcka dzielić nie można. Nie odważyliście się wcale na próbę dzielenia go. To przemawia za wielkością jego osoby. (Huczne oklaski.) Wobec tej potężnej osobowości powinny ustąpić małostkowe zarzuty, jakie Panowie mieć możecie przeciw Bismarckowi politycznemu działaniu (Żywe oklaski). A jakże było w 1855 z 70 urodzinami ks. Bismarcka? Wówczas parlament przeciwko propozycji marszałka Wedella z Piesdorfu, aby Bismarckowi złożyć życzenia, nie zakładał żadnego protestu. (Słuchajcie! słuchajcie!) Cóż się zatem zmieniło w przeciągu lat dziesięciu na niekorzyść Bismarcka? Właśnie panowie z centrum powinni sobie przypomnieć, że przez ten czas zaszło niejedno, co polepszyło stosunek między stronnictwami. Jedźcie zatem z nami do Friedrichsruh, aby ks. Bismarckowi wyrazić życzenia Izby. (Brawo! na prawicy).

Dep. Singer (soc. dem.): Z polecenia moich towarzyszy mam oświadczyć, że nie możemy zgodzić się na propozycję marszałka. Nie mamy powodu brać udziału w manifestacji, która odnosi się do ks. Bismarcka, jako przedstawiciela klas posiadających, który przez swoją politykę ceł i podatków i przez podrożenie środków żywności wyrządził wielką krzywdę pracującym ludowi. (Śmiech na prawicy). Ks. Bismarck prowadził zawsze tylko politykę osobnych interesów i narodowego oraz międzynarodowego przeciwnictwa. Prześladował on swoich przeciwników i gwałt im zadawał, zwłaszcza socjalnym demokratom, aż do wydawania przeciwko nim ustaw wyjątkowych. (Wielki niepokój na prawicy). Dla tego nie może rościć pretensji do wdzięczności i uznania u nas (Głos z prawicy: dzięki Bogu!) ani u całej ludności robotniczej. My, jako najpotężniejsze stronnictwo w Niemczech, (Śmiech na prawicy) odrzucamy propozycję marszałka i wnosimy, aby Izba powzięła uchwałę co do jego wniosku. (Brawo! u socjalistów).

Dep. Rickert (woln. stow.): Chciałbym zdać krótkie oświadczenie: Moi przyjaciele polityczni i ja godzimy się jednomyślnie na to, aby parlament udzielił panu marszałkowi pełnomocnictwa do złożenia ks. Bismarckowi życzeń w imieniu parlamentu (Przebiegłe brawo! na prawicy).

Prezes Koła polskiego ks. Ferdynand Radziwiłł: W imieniu mojej frakcji mam zdać następujące oświadczenie: Postawiony wniosek jest doniosłą manifestacją polityczną, przeznaczoną na to, by dać wybitny wyraz zapału dla politycznego działania ks. Bismarcka w państwie i Rzeszy. Na wzięcie udziału w takiej manifestacji nie pozwala nam, jako stronnictwu politycznemu, względ na to, że tak urzędowe, jak po za urzędowe działanie pierwszego kanclerza stanęło w ostrem przeciwieństwie do praw, jakich winniśmy bronić w dziedzinie narodowej i kościelnej i naruszyło te prawa przyrodzone i zagwarantowane. Dla tego nie możemy przychylić się do życzenia panów wnioskodawców i będziemy głosowali przeciwko wnioskowi (Okłaski na lewicy i w centrum).

Dep. Kardorff (str. Rz.): M. P. Sądę, że ks. Bismarck przeboli pro est, jaki pan poseł Singer podniósł w imieniu stronnictwa socjalno-demokratycznego. (Bardzo dobrze! na prawicy. Wesołość na lewicy). Jeżeli panowie Singer i Richter starają się tutaj sprowadzić wotum parlamentu na poziom głosowania berlińskiej rady miejskiej (Huczne oklaski na prawicy i u narodowych liberałów. Oho! na lewicy), to jest to rzecz zrozumiała; ale M. P. muszę nbolewać nad tem. Jeżeli większość parlamentu będzie głosowała w myśl pp. Singera, Richtera i hr. Hompescha, to powiadam, że Panowie zblamujecie się nie tylko w obec całych Niemiec, lecz w obec całej Europy, i nie tylko w obec całej Europy, lecz w obec

całego świata (Huczne brawo! na prawicy i u narodowych liberałów. Protesty na lewicy), a nawet nie tylko w oczach całego świata, lecz na wszystkie przyszłe wieki staniecie się nieśmiertelnie śmiesznymi (Huczne oklaski na prawicy i u narodowych liberałów, kłanianie w ręce na sali i na galeryach).

Dep. bar. Hoderberg (Hanow.): Z polecenia moich przyjaciół politycznych z Hanowu proszę pana marszałka, aby nas wyraźnie wyłączył z szeregu winszujących (Słuchajcie! słuchajcie!) Nie przystało nam Hanowerczykom brać udziału w hołdach dla męża, który gardząc i ciężko naruszając prawa niemieckich książąt i szczepli, zamienił Hanower w prowincyjną pruską (Dep. Hahn (Han.) woła: Dzięki Bogu, że to uczynił! Wielka wesołość).

Dep. hr. zu Inn und Knipphausen (hospitant kons.): Mam to uczucie, że słowa, które wypowiedział mój szanowny ziomek co dopiero, nie odnoszą się do wszystkich Hanowerczyków. Co do mnie, który tu zasiadam na mocy artykułu 29 konstytucji Rzeszy i jako taki jestem przedstawicielem narodu, uważam sobie za obowiązek przemówić za uczuciem męża, który wedle mego zdania ma zasługę, iż w ogóle możliwym jest zasiadać w parlamencie. (Żywe oklaski).

Dep. Liebermann z Sonnenberga (antysemita): W imieniu moich przyjaciół politycznych mam złożyć oświadczenie, że chętnym sercem udzielamy panu marszałkowi przyzwolenia na złożenie życzeń ks. Bismarckowi. Uważamy złożenie życzeń za prosty obowiązek wdzięczności (Brawo!), jaką winni wszyscy Niemcy bez różnicy wyznania i politycznej opinii wielkiemu twórcy Rzeszy i jesteśmy silnie przekonani o tem, że zaniechanie tego obowiązku zachwiałoby mocno zaufanie do parlamentu i jego powagę wśród ludu niemieckiego i wywołałoby sztychlerstwo zagranicę. (Brawo! na prawicy) Humor dziejowy mógłby rzec, że imię ks. Bismarcka będzie przepiękną światłą, gdy tymczasem nazwiska tych, którzy demonstrują dzisiaj, będą już dawno zapomniane; co najwyższej powiedziano by jeszcze: to są ci dziwni ludzie, którzy ongi chcieli odmówić wielkiemu Niemcowi uczczenia w dniu 80 rocznicy urodzin jego. (Huczne brawo!)

Izba przystępuje do głosowania imiennego nad wnioskiem marszałka.

Rezultat głosowania jest następujący: „Tak“ głosuje 146, „nie“ 163 posłów, wniosek marszałka przeto przepada.

Głosowanie dep. hr. Herberta Bismarcka, który głośno wymawia „tak“, wywołuje w Izbie wesołość i oklaski.

Marszałek Levetzow oświadcza: Wniosek mój zatem przepada. Ten rezultat powoduje mnie do złożenia laski marszałkowskiej. (Okłaski w Izbie i na galeryach, wołania: wstyd dla takiej reprezentacji ludu! Hałas i zamęt w Izbie. Marszałek opuszcza salę).

Wicemarszałek bar. Buol (centr.): Do tego postanowienia naszego byłego marszałka, nad którym ubolewam, powróć w końcu posiedzenia. Przystępujemy do porządku obrad.

Dep. Bennigsen oświadcza, iż drugi wicemarszałek Bülow (nar. lib.) także złoży swój urząd. (Okłaski i hałas w Izbie).

Izba w dalszym ciągu posiedzenia obraduje wśród wielkiego niepokoju i nieuwagi nad etatem administracji kolejowej i etatem ceł i podatków spożywczych.

Dep. Kardorff (str. Rz.) wnosi, aby następne posiedzenie odbyć w środę, Izba jednakże odrzuca wniosek i wicemarszałek wyznacza posiedzenie na wtorek, stawiając na porządku obrad resztę etatu i drugie czytanie noweli do taryfy celnej.

Koniec o godzinie 9/15.

Urodziny ks. Bismarcka w sejmie pruskim

Izba deputowanych.

(48 posiedzenie.)

Berlin, 23 marca godz. 11.

Na wstępie obraduje Izba nad wnioskiem dep. Achenbacha i Tow. o udzielenie marszałkowi pełnomocnictwa do złożenia życzeń ks. Bismarckowi w imieniu Izby.

Wnioskodawca zrzeka się głosu.

Dep. bar. Heeremann (centr.): W politycznej manifestacji ku ogólnemu uczczeniu i uznaniu byłego

W każdym razie pogłoski te są dla nas ważne; mogą być niejasne, przesadzone, ale każą nam się mieć na baczności. Teraz pan baron ze swojej strony musi przeprowadzić badanie; panu przecież przyjdzie to łatwiej odemnie.

Czoło Phalerna zmarszczyło się i spochmurniało; stał zamyślony, patrząc w ziemię i skubał brodę, w której z boku srebrzyły się już pojedyncze włosy siwe.

Opowiadanie Szuby sprawiło na nim wrażenie irytujące.

Zły był jakiś; te głuche pogłoski podziały na niego, jak daleki grom, zwiastujący burzę, i zbudziły w nim znów niepewność, która była dokuczliwszą od najgorszej pewności.

Rozmyślał nad tem, w jaki sposób można by najprędzej zbadać tajemnicę testamentu; to jedno zajmowało go i obchodziło najbardziej.

— Więc pan przypuszczasz, że pominęła zupełnie rodzinę?... — odezwał się po chwili baron.

— Jakoś to tak wygląda z tego, co słyszałem.

— Tędy było niemożliwe!...

— I ja tak sądzę; ale w takim razie z jakimi wieściami?...

— No, ludzie lubią przesadzać w podobnych razach.

— Co najgorsza, że musimy na wykrycie prawdy czekać jeszcze. Z tych trzech żaden geby nie utworzy Krysiewicz milczy, jak ściana, Pniak nie wie powie i nie zdradzi się przed czasem, a książkę choć się trochę wygadał, ale wszystkiego także nie powie.

— Tak, tak... trzeba czekać — mruknął baron przez zęby i niechętnym okiem spojrzął w stronę kościoła.

Nabożeństwo przeciągało się zbyt długo.

— Marudzą z tym pogrzebem! — szepnęła — przed pierwszą się to zapewne nie skończy, prawda?...

— Tak się zdaje.

prezesa ministrów i kanclerza w 80-letnim dniu urodzin nie możemy ku naszemu ubolewaniu wziąć udziału. Tenże przy kierunku swego urzędowego działania, tak często nie zgadzającego się z prawem i naruszającego stosunki kościelne, występował mianowicie wobec katolickiego Kościoła w Niemczech i w Prusach w tak ostry sposób i z tak szkodliwym działaniem, że wielkie niekorzyści jeszcze teraz dają się uczuć w wysokim stopniu, i przez wprowadzenie bardziej pokojowych stosunków nie zostały dostatecznie usunięte. Ponieważ nie uważamy szczegółowego roztrząsania tej sprawy za pożądane w tej chwili, przeto w razie, jeżeliby nad nią wszczęto dyskusja, nie weźmiemy w tejże udziału. (Okłaski w centrum, sykanie na prawicy).

Deput. hr. Limburg-Stirum (kons.) stawia księcia Bismarcka jako wielkiego męża stanu, jakiego Niemcy nie mieli od dawna i mieć długo nie będą i zauważył, że należałoby odłożyć na bok wszelkie ważne wyznaczenie i myśleć o tem, co łączy, a nie o tem, co rozdwaja. (Żywe oklaski na prawicy i u narodowych liberałów). Ks. Bismarck, zdaniem mówcy — nie jest sprawcą walk kościelno politycznych, lecz te ostatnie powstały w skutek stosunków. (Zaprzeczenie w centrum). Ubolewać należy nad brakiem zgodności w przyzwoleniu na złożenie życzeń ks. Bismarckowi. (Huczne brawo! na prawicy i u narodowych liberałów).

Deput. dr. Vachow (woln. str. ludowe) odczytuje przerywane kilkakrotnie śmiechem stronnictw kartelowych oświadczenie w imieniu swego stronnictwa, które uzasadnia stanowisko jego odporne długoletniem zasadniczym przeciwnictwem do Bismarcka polityki wewnętrznej, którego nie należy zakrywać tego rodzaju demonstracją. (Śmiech i niepokój na prawicy i u narodowych liberałów).

Deput. Rackett (woln. stow.). Poprzedzając na oświadczeniu, że moi przyjaciele polityczni i ja będziemy głosowali za wnioskiem. (Brawo! na prawicy).

Prezes Koła polskiego p. radca Stanisław Motty:

W imieniu moich ziomeków mam zdać następujące oświadczenie: Postawiony wniosek jest doniosłą manifestacją polityczną, przeznaczoną na to, by dać wybitny wyraz zapału dla politycznego działania ks. Bismarcka w państwie i Rzeszy. Na wzięcie udziału w takiej manifestacji nie pozwala nam, jako stronnictwu politycznemu, względ na to, że tak urzędowe, jak po za urzędowe działanie pierwszego kanclerza stanęło w ostrem przeciwieństwie do praw, jakich winniśmy bronić w dziedzinie narodowej i kościelnej i naruszyło te prawa przyrodzone i zagwarantowane. Dla tego nie możemy przychylić się do życzenia panów wnioskodawców i będziemy głosowali przeciwko wnioskowi. (Okłaski na lewicy i w centrum).

Izba przyjmuje wniosek przeciwko głosom Koła polskiego, centrum i wolnomysłnego stronnictwa ludowego.

Marszałek Köller oświadcza, iż w poniedziałek spełni życzenie większości Izby.

Izba zatwierdza kilka spraw drobniejszych, poczem odracza posiedzenie do wtorku.

Koniec o godz. 11^{3/4}.

Telegram cesarski.

Wszystkie dzienniki pełne są uwag nad telegramem wysłanym przez cesarza do Bismarcka. Cesarz nie jest odpowiedzialny. Jego oświadczenia, jeżeli mają być ważne, muszą być kontrasygnowane przez kanclerza, które przez to bierze na siebie odpowiedzialność. Takiej kontrasygnacji brak w telegramie cesarskim. Ma on więc tylko charakter prywatnego odezwania się o obec trzeciej osoby. „Reichsanzeiger“ podaje zupełnie poprawnie telegram cesarski pomiędzy wiadomościami nieurzędowymi. Parlament nie ma zatem sposobu przyjęcia tego oświadczenia do wiadomości. Cesarz krytykuje parlament bardzo ostro, — ale deputowani, którzyby na tę krytykę pragnęli odpowiedzieć ze swęj strony kontrkrytyką, podpadliby pod cenzurę parlamentarną, ponieważ osoby cesarza nie wolno wciągać do dyskusji. Cesarz w swoim „najgłębszym“ oburzeniu od

— Kiedy pan chcesz wracać do Warszawy?...

— Jeżeli pan baron łaskaw...

— Zanoćujesz pan w Żołędziówce, a jutro rano pojedziemy pierwszym pociągiem.

Szuba skłonił się zadowolony.

Uśmiechała mu się wizyta u baronostwa; wchodził w coraz bliższe stosunki z domem ich i uważał to sobie za wielki zaszczyt.

Baron wziął go pod ramię i poprowadził ku kościołowi, zawsze jeszcze rozmyślając nad tem, co ustyszał.

— Trzeba nam pokazać się w kościele — rzekł — może tam uda się czegoś więcej dowiedzieć. Probój pan na swoją rękę, a ja na swoją.

Organy w tej chwili ucichły, bo na ambonę wszedł proboszcz i zabierał się do wygłoszenia mowy pogrzebowej.

Przejęty był widocznie do głębi swoim zadaniem; głos mu drżał z początku, w oczach miał łzy, gdy począł opowiadać o stracie, jaką poniosła rodzina i społeczeństwo przez śmierć tak zacnej matrony, której żywot był wzorem cnót chrześcijańskich, pasmem dobrych uczynków, przykładem bojaźni Bożej i miłości bliźnich.

Mowa była prosta, bez frazesów, bez napuszości oratorskiej, ale szczerą, gorącą i serdeczną.

— Jak wielką stratę ponieśliśmy wszyscy — kończył, przechylając się przed amboną — nie potrzebuję wam tłumaczyć; dość wskazać na tę trumnę, w której spoczęła niebożeczka, aby oczy wasze łzami zaszyły; dość wymienić jej imię, które w tyłu wdzięcznych sercach zapisało się nieustannie głoskami, dość spojrzeć na tę bolejącą postać czcigodnego małżonka w żalobie, liczną rzeszę krewnych, powinowatych, przyjaciół i znajomych, którzy się tu zgromadzili, by ją odprowadzić do grobu na wieczny spoczynek. Ale żywot i uczynki ludzi prowadzące do grobu, zostają jeszcze po za grób, bo schodząc ze świata, zosta-

wołuje się do uczuć ludów niemieckich. Odpowiedzią na to odwołanie jest rezolucja, którą w niedzielę przyjęło zebranie krajowe wyrtemberskiego stronnictwa ludowego i przesało na ręce deput. Payera, a która brzmi:

„1500 powołanych reprezentantów wolnomysłnych wyborców ludowych posłów Wyrtembergii w parlamencie oświadcza, że rzeczywici przedstawiciele uczuć ludu, wyborcy, mimo cesarskiego oburzenia, podzielają jednomyślnie uchwałę większości parlamentu przeciwko prowokacyjnemu hołdowi dla ks. Bismarcka.“

Należy pamiętać, że wyrtemberskie stronnictwo ludowe świeżo przy wyborach do sejmiku odniosło świetne zwycięstwo.

Czy parlament będzie rozwiązany wskutek najnowszego zajścia? „Nat. Ztg.“ zapewnia wczoraj wieczorem: „Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w łonie rządu nie istnieje zamiar spowodowania nowych wyborów.“ Ten sam dziennik nazywa pomysły rozwiązania parlamentu w obecnych warunkach fatalnym. „Köln. Ztg.“ powiada: „Gorszej rady, jak ta, aby rozwiązać parlament, udzielić nie można.“ „Post“ pisze: „Byłoby przewrotną rzeczą, chcieć dać wyraz praktycznej uczuciu „prez z tym parlamentem“. Owoc jeszcze nie dojrzał. Organ wolno-konserwatywny uderza przy tem na tajne i równe dla wszystkich prawo głosowania przy wyborach do parlamentu. „Kreuz Ztg.“ radzi rozwiązanie parlamentu — ale pod warunkiem przyjęcia wniosku Kanitzza. Konserwatywny „Volk“ natomiast przeciwy jest rozwiązaniu; tak samo konserw. „Reichsbote“.

Politycy „oburzenia“ w parlamencie i sejmie starają się teraz przeliczyć w drastycznych objawach wobec negatywnych oświadczeń stronnictw nie godzących się na złożenie ze strony parlamentu hołdu Bismarckowi. Co prawda, to dzisiaj nie jest się narazonym na żadne niebezpieczeństwo, gdy się w towarzystwie różnych potentatów składa hołdy Bismarckowi.

Gdzie atoli byli ci panowie przed 5 laty, kiedy ks. Bismarck tak nagle i tak niespodzianie został przez cesarza usunięty? Naprawdę stał się wtedy ks. Bismarck w czasie od 15 do 20 marca 1890 r. za pomocą zależnej od niego prasy półurzędowej zgromadzić około swęj osoby wobec grożącego niebezpieczeństwa wiernych towarzyszy. Nikt się nie ruszył! W dniu 20 marca ks. Bismarck ustąpił. Parlament wtedy nie był zebrany, ale obradował sejm. Gdy w dniu następnym marszałek Köller odczytał pismo o ustąpieniu Bismarcka i nominacji jego następcy, nie znalazł wtedy ani jednego słowa choćby tylko zwyczajnego wspomnienia dla męża stanu, który przez 28 lat był czynnym w tych samych murach gmachu sejmowego. Tak samo cichutko było w całej Izbie, ani na prawicy, ani pomiędzy narodowymi liberałami nikt ust nie otworzył.

Wobec oburzenia cesarskiego, gazety przypominają stanowisko, jakie najwyższe sfery przed kilku laty zajęły wobec podróży ks. Bismarcka do Wiednia na ślub syna, hr. Herberta. Czytelnicy mają te szczegóły w żywej pamięci, więc nie potrzebujemy się o tem rozpisywać obszernie.

Elien magnatom!

Wiedeń, 23 marca.

List do hr. Ferdynanda Zichego tudzież alokucja Ojca świętego w sam czas dodały obozowi katolickiemu w Węgrzech otuchy i siły. Z dwóch ostatnich projektów kościelno-politycznych, drugi, dotyczący tak zwanej recepcji wyznania żydowskiego został dziś odrzucony u 118 głosami przeciwko 112, z pierwszego zaś usunięto trzeci rozdział, traktujący o bezwyznaniowcach i uznający ich tak samo, jak wszystkie korporacje religijne.

Ze ten rozdział (§§ 22-29) nie będzie przyjęty w pierwotnym brzmieniu, z góry nie ulegała żadnej wątpliwości. Dla tego należą do stronnictwa liberalnego hr. Emeryk Szechenyi, dawny ambasador austriacki w Berlinie, zaproponował następujący wybieg:

„§ 22. Porucza się rządowi uporządkować za pomocą rozporządzenia religijno-prawne sto-

wiąją po sobie pamięć, błogosławiona nieraz przez najdalsze pokolenia. Tak też i ta dobra pani, ta prawdziwa chrześciana, ta zacna matrona, odchodząc od nas na wieki, zostawia wspaniały pomnik, któremu dziwić się będą całe pokolenia i stawić jej imię i modlić się za jej anielską duszę. Nie wolno mi jeszcze, żalobni słuchacze, zdradzać przed czasem całej tajemnicy jej wielkomysłnych postanowień przed zgonem, ale tyle przynajmniej powiedzieć wam mogę, że maluczko, a ze czcią i podziwem cały ogół wymawiać będzie nazwisko s. p. Balbiny Krokowskiej, z zacnego Orszów rodu!... Z obowiązku kapłana, przy łóżu dziedziczki i kolatorki naszój byłem świadkiem jej pojednania się z Bogiem i pożegnania ze światem. Stary jestem i prosty sługa kościoła, samemu mi już niedługo przyjdzie zejść także do grobu i śmierć dla mnie nie straszna, ani nie dziwna, ale bez lez nie mogę wspomnieć ostatnich chwil męczarki tej pani, która trzymając rękę małżonka w swych dłoniach, mówiła doń: „Nie płacz i nie wyrzekaj!... Bóg mnie zabierze, jednak duchem pozostanę przy tobie, aby cię wspierać odtąd w twoich działaniach. Zostań tu i żyj podwójnie dla bliźnich naszych, za siebie i za mnie, spełnij wszystko, czego mi już dopełnić samęj nie dano, błogosław Boże tobie i naszym wspólnym zamiarom!“ I Bóg Najwyższy pobłogosławi, żeśle ukonienie i pociechę w tym wielkim żalu, jaki śmierć zadała. Amen.

Podniesione ku mówcy głowy pochyliły się pod znakiem krzyża i nastąpiła cisza, przerywana westchnieniami i płaczem od kruchty kościelnej, gdzie się cisnął lud prosty i służba dworska.

Baron jeden stał z zaciętymi ustami i czolem pochmurnem.

Słowa księdza potwierdziły mu pogłoskę, zło-wioną czułem uchem młodego Szuby.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SZUBRAWCY.

POWIĘŚĆ

przez

Maryana Gwałewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 70.)

— Wikary, młody, rozmowny, sprytny, ale ostrożny. Zaczynam z nim z jednej beczki — nic, z drugiej — także nie, ani rusz nie mogłem z niego nic wydobyć. Ciągłe mnie zbywał niczem. Tyle mi powiedział, że niebożeczka na restaurację kościoła i podniesienie wieży, która jest za niska, przeznaczyła fundusz, bo to wiedział niby od proboszcza. A z jakiego proboszcz wie o tem?... A wie, bo go wzywano na świadka przy spisaniu testamentu. Mój dz. ennikarski nos wysławiał na cztery wiatry i zacząłem węszyć... Od służby dowiedziałem się, że nie jednego, ale dwóch rejentów sprowadzono z Warszawy, że drugim świadkiem był Krysiewicz, że babka porobiła jakieś ogromne zapisy na biednych ludzi i że Pniacek wszystko musi wiedzieć najlepiej. Chciałem i jego zająć z boku, ale się nie dał. Arogant!... odwrócił się do mnie plecami i udał, że nie słyszy, kiedym go zagadnął wprost o fundacye, pod pozorem, iż mi te szczegóły będą potrzebne do nekrologu. Z tego jednak, com podsłuchał na pogrzebie, przed chwilą, wypadałoby wnieść, że stara chyba cały majątek zapisała na jakieś cele publiczne, filantropijne, czy licho wie jakie.

Baron się obruszył niecierpliwie.

— Myślałem, żeś pan dowiedział się czegoś dokładniejszego — rzekł.

— To trudno; mnie samemu jakoś nie wypada badać w tej sprawie wszystkich, zwłaszcza tu, na pogrzebie — usprawiedliwił się Szuba — co wiem, to panu baronowi raportuję. Niema dymu bez ognia.

sunki tych, którzy nie należą do żadnego uznane- go przez państwo Kościoła, dopóki nie wejdą do takiego. Mianowicie należy określić formalności, pod którymi ktoś może wystąpić z uznane- go grona religijnego, dalej obowiązki wy- stępujących względem wyznania, z którego wy- stąpili; następnie obowiązek wychowywania dzieci takich osób w pewnym wyznaniu. Wy- dane w tym celu rozporządzenie nie może być zmienione bez przyzwolenia sejmiku.

Wniosek ten usuwał z projektu rządowego naj- bardziej gorszące paragrafy o bezwyznaniowcach, ale im zawsze zapewniał uznanie w drodze rozporządze- nia ministerjalnego, gdy dotąd w Węgrzech legalnie bezwyznaniowość nie istnieje wcale. Przeciwko temu wnioskowi przemawiał nasamprzód:

Kardynał *Schlauch*, zauważając słusznie, że ta poprawka w głównej rzeczy obstaruje przy zasadzie rozdziału III „Państwo nie może obojętnie spoglądać na powstanie grona obywateli, których religii, zasad i moralnych poglądów nie zna, którzy błagają się jak synowie puszcy i nie należą do żadnego wy- znania. To są duchowi anarchiści. Czyliż Węgry mogą takich duchowych anarchistów stawiać pod strażą ustaw albo chęć rozporządzeń ministerjal- nych? Państwa powstają i utrzymują się tylko dzięki dodatnim czynnikom; negatywne czynniki wy- wierają jedynie wpływ rozkładowy. Zasada zaś bez- wyznaniowości jest negatywna, bo odrzuca podstawę, na której się opiera społeczeństwo, a zatem także państwo. Ateistyczne państwa jeszcze świat nie widziało, a jednak właśnie do tego celu wiedzie sankcja bezwyznaniowości. Gabinet dzisiejszy tym projektem obciąża niebezpieczny spadek po dawniej- szym, ale nie jest to spadek po przodkach naszych. Jest to kapitał, stworzony z niedojrzałych pomysłów, z zachcianek nowatorskich wątpliwej wartości, z ob- cych wpływów i z instytucji, sprzecznych z dawnym charakterem Węgrów.“

Minister oświecenia *Wlossicz* bronił poprawki sofi- smatami. N. p. tym, że, gdyby Anglikanin przy- był do Węgier, stałby także po za uznaniem i kraju wyznawcami! Oczywiście jednak możliwość rzybcia do Węgier Anglikanina, Mahometana, Chińczyka itd., nie może stanowić podstawy prawodawstwa, sankcyo- nującego w ogólny sposób bezwyznaniowość.

Hr. *Mikolaj Maurycy Esterchary*, aby zapobiedz fatalnemu dostarczeniu bezwyznaniowości prawnej podstawy, zaproponował po prostu usunięcie roz- działu III projektu rządowego. Wniosek ten w imie- nem głosowaniu przyjętym został 126 głosami prze- ciwko 112. Tym sposobem upadł nie tylko rozdział o bezwyznaniowości w ustawie, ale także poprawka hr. *Szechengiego*, według której bezwyznaniowość miała dostąpić sankcji za pomocą rozporządzenia mi- nisterjalnego.

Za wnioskiem hr. *Estecharego* głosowali:

Katolicy *ksiądz Kościół*: Kardynał-primas *Vaszary*, Arcybiskupi *Samassa*, *Czaszko*, *Posilowicz*, *Biskupi Mihalgi*, *Zacela*, *Schopper*, *Panel*, *Schlauch*, (Kardynał-Biskup *W. Werodu*), *Schuster*, *Czabo*, *Loenhart*, *Hidassy*, *Valegi*, *Bende*, *Bubicz*, *Masslengi*, *baron Hornig*, *Dessewfoj*, *Steiner*, *Firoczak*, *Drohobeck*, *Smreczangi*, *Rimely*, *Majorosi*, *opaci Feher* i *Benedek*.

Prawaosławni metropolici i *Biskupi*: *Brankowicz* (serbski), *Roman* (rumuński), *Gruicz*, *Meliann*, *Dimitriewicz*, *Popea*, *Nikolicz*, *Opaczyc*.

Wielcy *dostojnicy*: hr. *Franc. Zichy*, hr. *Geza Szapary*, hr. *Faunilo Festeticz*. (Przeciwko wnioskowi *Estecharego* z wielkich dostojników głosowali: *baron Orezy*, *ban hr. Khuen Hederwary* i hr. *Julian Szechengy*, hr. *Alader Andrassy*, *baron Bela Radwański*).

Další ks. *Mikolaj Talffy*. (Dwa księżęta *Bath gang-Strutmann* i *Juliusz Odescałchi* głosowali prze- ciwko wnioskowi *Estecharego*). *Hrabiowie*: *Almasy*, *Antoni*, *Geza* i *Ludwik Apponyi*, *Iwan* i *Józef Bath- gang*, *Cebrian*, *Chotek*, *Csaky-Pekawiczi*, *Csekowicz*, *Csiraky*, *Alojzy*, *Awrel*, *Bela*, *Dyonizy* i *Mikolaj Deesewffowie*, *Franciszek* i *Rudolf Erdödy*, *Bela*, *Daniel*, *Franc.*, *Engeniusz*, *Władysław*, *Mikolaj*, *Maurycy Aleksander*, *Paweł Esterhazowie*, *P. Festeticz* starszy, *Stefan* i *Władysław Forgach*, *Emeryk* i *Władysław Hunyady*, *Alador* i *Engeniusz Korayenyi*, *Stefan*, *Gustaw*, *Jerzy*, *Władysław* i *Józef Majlathowie*, *Migazzi*, *Stefan*, *Jan* i *Maurycy Palfy*, *Konstanty Pestey*, *Władysław Pejaciewicz*, *Bela Serenyi*, *Semrich*, *St. Szapary*, *Koloman* i *Geza Szechenyi*, *Szin- ray*, *Dyonizy*, *Franciszek*, *Henryk* i *Stefan Wenk- heimowie*, *M. Zay*, *August*, *Aleksander*, *Jan*, *Józef*, *Ferdynand* starszy i młodszy, *Jan* młodszy i *Henryk Zichy*.

Baronowie: *Banhidy*, *Piret de Bihain*, *Bela* i *Ludwik Redl*, *Franc.*, *Juliusz* i *Szymon Revay*, *Bela Senyey*, *Józef Veesej*.

(Ci zasiadają w Izbie magnatów na podstawie tytułu księząt, hrabiów lub baronów węgierskich, opłacających z dóbr swych 3000 fl. rocznego podatku gruntowego.)

Wreszcie z wybranych względnie mianowanych członków Izby: hr. *Elemar Butthyany*, hr. *E. De- zasse*, hr. *St. Erdoedy*, ks. *Paweł Esterhazy*, *baron J. Maziassy*, *margrabia E. Pallawicini* młodszy, hr. *Bela Palfy*, hr. *Pongracz*, hr. *Em. Szechenyi*, hr. *A. Szecczen*, hr. *J. Staray*, *Uowicz*, *baron N. Veesej*, hr. *E. Zichy*.

(Z tej kategorii, najbardziej zawzięteli od rządu, głosowało więc z obozem katolickim 14, natomiast przeciwko wnioskowi hr. *Esterhazego*, a zatem w myśl rządu, 50-ciu.)

Dokładną listę magnatów, którzy udaremni- li wcielenie bezwyznaniowości do ustaw węgierskich, przytoczyliśmy dla tego, ponieważ wszyscy zasługują na gorące uznanie. Spełnili oni sumiennie powinność, złożyli dowód odwagi cywilnej wobec chorowitej opi- nii publicznej i niezawisłości od rządu, a na przy- szłość tworzą niezmiernie poważną podstawę katoli- ckiego i konserwatywnego obozu w Węgrzech.

Na dzisiejszym posiedzeniu Izby magnatów cały pierwszy projekt (bez rozdziału III) został przyjęty w trzecim czytaniu 127 głosami przeciwko 112. Znacząco, że wprawdzie przeszła ustawa o równości wyznań, ale upadła bezwyznaniowość uznana przez państwo.

Drugi projekt o *recepty wyznania żydowskiego* po krótkich rozprawach, w których margrabia *Palla- wicini* wykazywał, że żydzi nie byli nigdy szczyrzymi patriotami węgierskimi; został odrzucony 118 gło- samy przeciwko 112. W r. z. 8 października, tenże

projekt upadł 103 głosami przeciwko 109, a zatem dziś jak wtedy większość wynosiła 6 głosów.

Izba magnatów nie zawiodła więc nadziei katoli- ków i szczyrzych przyjaciół Węgier! Owszem, oka- zała się pewniejszą przystanną zdrowych zasad, niż austriacka Izba Panów w r. 1868.

Rzeczpospolita i kongregacje.

Kongregacje zakonne we Francji spotkała nowa kęsta. Wlokąca się od lat kilka sprawa opodat- kowania tych kongregacji, czyli t. zw. *le droit d'accroissement*, została zdecydowana przez izbę de- putowanych w duchu wielce nieprzyjaznym dla tych stowarzyszeń religijnych i dobroczynnych wbrew rostem całego episkopatu, wbrew najsprzyjniejszemu domaganiom się nietylko katolików, ale wszystkich republikanów umiarkowanych, żądających równych praw dla każdego obywatela francuskiego. Stało się to we wtorek, a uchwała izby zapadła 262 głosami przeciw 235. Sprawa sama przez się jest wielce skomplikowana i do wytłomaczenia trudną. *S. J. S. J.* fi- kalska, stanęła ona na porządku dziennym w tytułu budżetu dochodów. Sztó mianowicie o to w jakim stosunku mają wnosce opłaty skarbowe pozostali przy życiu członkowie kongregacji od spadku jaki na nich przypada przez śmierć jednego ze współtowarzyszów. Po ieważ członkowie kongregacji nie mają majątku wspólnego, stanowiącego własność całego stowarzy- szenia, lecz każdy jest współwłaścicielem gmin, szpitala, kapitału fundacyjnego itd., a tylko w razie śmierci przypadająca na niego część przechodzi na resztę współtowarzyszów, przeto trzeba było określić stopę procentową, należną państwu od podobnego spadku, który byłby kongregacji tak liczebnie potężnych, jak we Francji, zdurzać się może b. r. d. zęsto po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset razy r. o. znie.

Fiskałność posuwała tu za pretekst do sekular- zacji przedkładania. W roku 1880 dzisiejszy pre- zes izby, *B. Bisson*, porączył sprawę opodatkowa- nia kongregacji, a uchwalone za jego inicjatywą przez izbę prawo doprowadziło do takiego absurdum, że up. od sukcesyj 27 fr. wypadła opłata skarbową 229 fr. a w innym znów wypadku od 2 300 fr. — 2 900 fr. podatku. W praktyce więc owo prawo okazało się wprost niewykonalnym, powstały tysiączne procesy, komplikacje i trzeba było koniecznie oś obmyśleć, aby z jednej strony położyc i r. s. nadzyci- ci m. a. z drugiej zabezpieczyo wpływ na leżności sk. r. bowych. Sprawa wlokła się lata całe, a uza- wano ją porzucić za jedną z tych, przy sposo- bności i torej Rzeczpospolita może nadnowdy jej wy- kazac, iż w usposobieniu jej względem Kościoła i ka- tolików zasła istotna zmiana, że miedzy już czasy praw wyjątkowych i te Francja wchodzi w okres pokoja i ukojenia. Obecnie wniosek pośredni wy- szedł z Centrum od p. *Clausa de Coussergues*. Po- laczas gdy prawica domagała się zupełnego uwolnienia kongregacji od opłat za spadek, zapalenie fikcyj, p. *Clausa* zaproponował 20 cent. od 100 fr. dla kon- gregacji uznanych. Rząd, względnie p. *Ribot*, żądał 30 cent. dla wszystkich kongregacji.

Tymczasem komisja budżetowa izby przeszła w fiskalności sam urząd i zaproponowała 50 centy- mów dla wszystkich kongregacji, nie mających uzna- nia użyteczności publicznej. Przez dwa dni toczyła się w izbie zawzięta dyskusja, a trzeba przyznać, że w obronie kongregacji stawał nietylko prawica, lecz i centrum, resztki dawnego obozu *Gambetty*. Zyczącstwo jednak zostało po stronie komisji bud- żetowej, pan *Ribot* nie miał odwagi oprzeć się sta- nowczo jej żądaniom i oto powstało prawo, którego następstwa jeden z dzienników republikańskich tak określa:

„I oto w pięciu rządowych miasteczkach i wio- skach sprzedawcą będą rachomości Sióstr, zbyt na- to ubogich, by mogły zapłacić podatek. Wó a się czasy dektów *Feryllęgo*, rozsiewie się niepokój w za- kątach, dotychczas nęmi j troszczących się o po- litykę. Na to, co *Papież* zrobił dla Rzeczypospoli- tej, odpowiadają mu taki-mu prawam! I później dzi- wie się będą, że nonarotenci skorzystają skwapliwie z p. dobowej okoliżności. Naturalnie, że ten środek fiskalny nie dotknie woi umiarczy, których p. *Ribot*, jak to oświadczył w izbie, nie uznaje za kongregacje. Ale natomiast *Bracia* *D. K. K.* i *Chrześcijańskiej*, wszystkie kongregacje nauzycieliskie, zostaną tak sparatowane w swej działalności, iż odąd wy- ho- wanie państwowe, świeckie, pozbedzie się ich wsoj zawadnictwa!“

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń, 24 marca.

(Demonstracje dla Bismarcka. — Lobanow. — wybory do Rady miejskiej. — Kronika.)

Wczorajsza uchwała sejmiku niemieckiego w sprawie gratulacji dla *Bismarcka* — tudzież de- pesza cesarza *Wilhelma*, wywołały tutaj wielkie wrażenie. Żaden jednak dziennik nie gani zachowa- nia się posłów naszych. Ks. *Bismarck* zbyt na- miętnie i systematycznie wyznawał słowem i czynem swą do nas nienawiść, aby od naszych posłów można żądać udziału choćby tylko w akcie ceremonialnym. W Austrii stronnictwo niemiecko-narodowe w przy- szłą niedzielę urządza obchody celem uczczenia 80-ty rocznicy urodzin *Bismarcka*. Na niektórych miej- scach, mianowicie w *Gracu*, przewidują, że socya- liści rozpędzą te zebrania. W *Insbucku* 9 profeso- rów wszechnicy podpisało odezwe, zapraszając do podpisania adresu dla *Bismarcka*, ale następnie cofnęli swe podpisy. Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej niemiecko-narodowy poseł *Barenther* wniósł interpelacya, czy rząd zmusił owych profeso- rów do cofnięcia podpisów i dla czego naruszył za- gwarantowane konstytucyją prawa osobiste? *P. Ba- renther* przypomina, że według prawa międzynarodo- wego poddałi pewnego państwa tylko za pośredni- ctwem władz znoszą się z obywatelami innego pań- stwa. Wprawdzie poczta i telegraf znacznie osłabiły tę dawną zasadę, jednak przynajmniej urzędniczo, do rzędu których należą także profesorowie wszechnicy, nie powinni zapominać o tem, że nie posiadają żadnego prawa wysłać adresów do obco krajowca. Zresztą ten sztuczny kult tutejszych kół niemiecko- narodowych dla 80 letniego starca, któremu parlament

niemiecki odmówił powinszowania, nie ma ani najmniej- szej doniosłości politycznej. Młodoczescy wielbiciele cara i niemiecko-narodowi wielbiciele *Bismarcka* nie uzyskują nigdy wpływu na sprawy austriackie.

Niezmiernie też zaciekawilo tutaj wystąpienie ks. *Radolina* do *Petersburga*. Półurzędowe dzienniki tłomaczą tę niespodzianą ewolucyją w ten sposób, że ks. *Radolin*, jako bardzo gładki i uprzejmy magnat, będzie się starał w *Petersburgu* zachować przyjazne związki pomiędzy dworem rosyjskim a berlińskim. Tymczasem meble i bogata biblioteka ks. *Lobanowa* w 16 wagonów odesłane zostały ząd do *Petersburga*. Ks. *Lobanow* tutaj zajmował się najchętniej — archeologią i uchodził za specjalistę w tym fachu. Zresztą jest to człowiek nie tylko stary, lecz także chorowity. Jeżeli więc dzienniki panslawistyczne, mianowicie „*Narodni Listy*“, za niektórymi moskiew- skimi, rozwodzą się nad niespołitemi zdolnościami ks. *Lobanowa* i spodziewają się po nim polityki we wielkim stylu, tj. sojuszu zaczepnego Rosji, Francji i — Młodoczechów, to istotnie difficile est satiram non scribere. Najprawdopodobniej ks. *Lobanow* nie- bawem dla poratowania zdrowia, jak to tutaj czynił corocznie, wyjedzie na kilka miesięcy do południowej Francji, a więc tak samo będzie figurantem kancle- rza, jak *Gorczakow* i *Giers* w ostatnich swych la- tach. Któryś sławny maż stanu angielski Izbę ludową nazwał „szpitalem nieuleczalnie chorych“. O wiele słuszniej możnaby pałac kancлера rosyjskiego nazwać zakładem inwalidów!

Od 28 marca do 4 kwietnia odbęda się tutaj wybory uzupełniające do *Rady miejskiej*. W pierw- szej klasie wyborczej zapewnione jest zwycięstwo kandydatów liberalnych, w trzeciej antysemitów, a zatem walka wre właściwie tylko w drugiej klasie. Tam znaczną ilością głosów rozporządzają urzędnicy i nauczyciele miejscy, o których głosy ubiegają się równie gorliwie oba stronnictwa. Zaproponowany przez dr. *Luegera* alians antysemitów czarno-żółtych z niemiecko-narodowymi rozbił się o — rywalizacye dziennikarskie. Naczelnik bowiem niemiecko-narodo- wych antysemitów *ekwawler Schoenerer* zażądał od dr. *Luegera* zerwania wszelkich związków z wy- dawcą „*Deutsches Volksblatt*“ *Verganim*. Ponieważ p. *Lueger* nie mógł przystać na to żądanie, przeto kompromis nie przyszedł do skutku, a więc wystąpi kilku odrębnych kandydatów *Schoenerera*. Na ogłoszonej dziś liście kandydatów *Luegera*, czyli tak zwa- nego „*Buerger Klub*“, znajduje się kilkunastu nau- czycieli szkół miejskich.

Wczoraj w pałacu ministerium spraw we- wnętrzych odbył się kilkorek, na który margrabia *Bacquehem* pozostał kilkaset zaproszeń. Przybyli wszyscy ministrowie, nuncyusz *Agliardi*, ambasador włoski hr. *Nigra*, liczni członkowie owego Izb rady państwa, generałowie, burmistrz dr. *Gruebl* z rad- cami miejskimi i t. d. Poprzednio odbyły się świetne rauny u prezesa gabinetu ks. *Windischgraetz*a, *barona Ziemiałkowskiego* i t. d.

Sławną z dobroczynności księżna *Montleart*, mieszkająca w starym zamku na górze *Wilhelminy* za przedmieściem *Ottakring*, przez kilka dni niebez- piecznie chora, powraca znowu do zdrowia.

Niemcy.

* *Berlin* 25 marca. 248 członków Izby de- putowanych i 170 członków parlamentu i Izby Pa- nów przybyło dziś w południe trzema osobnemi po- ciągami do *Friedrichsruh*, gdzie na dworcu ich witał hr. *Herbert* i hr. *Wilhelm Bismarck*, hr. *Rantzau* i hr. *Walderssee*. Niebawem ukazał się także sam ks. *Bismarck* w mundurze swoich halbersztackich kirysyerów i powitał przybyłych słowami: „Witajcie w *Lawenburgu*!“ Następnie książę wsiadł z mar- szalkiem *Köllere*m do powozu i odjechał do pałacu, posłowie zaś udali się do parku pałacowego. Szer- reg przemówień, które wygłaszano z balkonu pałacu, otworzył ks. *Stolberg* a *Wernigerode*, marszałek Izby Panów, składając w jej imieniu życze ia księciu. Przemówienie swoje zakończył mowca słowami: „Niech Bóg zachowa Waszą książę a Mość, niech przez długie jeszcze czasy zachowa Jego drocenne życie“

Marszałek Izby deputowanych *Kölller* zazna- czył w swem przemówieniu, iż wielu członków Izby jest dumnych z tego, że daneu im było pracować wspólnie z księciem. Mowca życzył księciu, aby po- życiu tak pełnem pracy zająwał jeszcze długo spoko- ją i aby n. wo rozpoczynający się dla niego dzie- siątek był dla niego pomyślnym.

Dotychczasowy marszałek parlamentu *Levetzow* oświadczył, że niestety przemawia bez upoważnienia ze strony parlamentu, ale w imieniu tych jego człon- ków, którzy ciągle pamiętają o tem, co książę uczynił dla ojczyzny. Nieudolne jego usta nie zdolają tego wypowiedzieć, lecz dalej zotemi gł. skami wy- rzyły wielkie życzy księciu. „Niech Bóg błog. sławi Jego Książę a Mość za to, coś zdobył po naszym pierwszym, wielkim cesarzem dla Niemiec.“

Ks. *Bismarck* wyrażając podziękowanie, zazna- czył, że owoce te nie należą się jego osobie, lecz sprawie, politycznym rezultatom, jakie Niemcy zdo- były. Widocznie wzruszony, wspominał książę zmar- łych, którzy z nim razem pracowali i rozczulił się, gdy mówił o cesarzu *Wilhelmie* I. Dalej prawił księciu o mśli narodowej, o potrzebie wyudatniania tężże w pojedynczych sejmach, oraz zaznaczył po- trzebę troszczenia się w pojedynczych sejmach o to, co robi cała reprezentacya Niemiec w parlamencie. W sejmie pruskim należałoby się omawiać politykę niemiecką. „*M. P.*“, gdybym był zdrow, miałbym wam niejedo jeszcze do powiedzenia. Jestem wam wdzięczny za okazaną mi uprzejmość i szaszcyt. Żałuję, że nie mogę razem z wami pracować, ale na to nie czuj; się dość zdrowym. Jestem stary i wy- godny i pragnę w tych murach zakończyć życie. Ale myśli moje są z wami i nie opuszczają was także. Nie mogę jes cze rzec się wszelkiego współ- udziału. Czynie to mnie, aniżeli przystoi mojemu wiekowi. Nie mogę lepiej wyrazić uczuć moich, jak prosząc Panów, abyście się trzymali pojęcia *Rzeszy* i dopomagali cesarzowi, naszemu królowi. W tej myśli proszę połączyć się ze mną w okrzyku: „Jego Cesarza Mość, cesarz i król pruski, niechaj żyje!“

Ks. *Bismarck* ubolewał następnie, że nie może wszystkich ugościć, bo jakkolwiek w najmi-nszej- chacie jest dość miejsca dla kochającej pary, to je- dnakże go niema, w jego ciasnym pałacu dla 400 panów. Dep. *Liebermann* z *Sonnenberga* wniósł

okrzyk na cześć księcia, który wszedł z kilkunastu zaproszonymi do pałacu na śniadanie. Posłowie wrócili trzema pociągami, z których pierwszy odszedł o godz 3 min. 35, ostatni krótko, rzed 4-tą.

— *Cesarz* wyjechał dziś rano o godz 8 m. n. 20 wraz z następcą tronu do *Friedrichsruh* i po- wróci wieczorem do *Berlna* o godz 7.

— *Wicemarszałek* parlamentu *Bürklin* (nar. lib.) złożył urząd swój w parlamencie.

— *Bawarski* minister oświaty *Müller*, którego razii paraliż przed kilku dniami umarł wczoraj przed południem. Zmarły liczył zaledwie lat 48, od 1890 r. był ministrem oświaty.

— W sobotę rozpoczęły się przed urzędem marynarki w *Bremerhafen* rozprawy w sprawie zato- nięcia parowca „*Elby*“. W tej samej sprawie toczą się jeszcze trzy procesy, przed sądem cywilnym w *Rotterdamie*, przed *Board of Trade* w *Londynie* i trzeci w *Lewestoft*. Załoga okrętu „*Crathie*“, która przyczyniła się do zatonienia „*Elby*“, odmówiła stawiania na świadki. Przesłuchiawo ocalonych z parowca „*Elby*“.

Telegramy.

Rzym, 23 marca. Dzisiaj po południu o go- dzinie 1/4 odczuto w *Wenecji* i *Reggio* trzęsienie ziemi, trwające 2 do 3 sekund. Także w *Camacchio* (prowincya *Ferrara*) było trzęsienie ziemi. Kilka domów i kościołów zostało uszkodzonych. Wśród ludności zapanowała panika.

Budapeszt, 24 marca. Sekretarz stanu *Lat- koczy* nie przyjmuje prawdopodobnie wyboru w *Neu- tra*, ponieważ opozycya twierdzi, że wybory nie od- były się prawnie. W *Neutra* przyjdzie prawdopo- bnie do ponownych wyborów.

Wiedeń 23 marca. „*Neue Wiener Tageblatt*“ donosi z *Zofii*: Z powodu rozruchów na tutejszym uniwersytecie został zamknięty fakultet jurystyczny.

Wiedeń 24 marca. Wedle dzienników pesz- teńskich w *T. Tel* nad *Cisą* usunęła się góra i zawaliła obęrze, w której się wiele ludzi znajdowało. Dotych- czas wydobyto 12 zwioik.

Livorno 24 marca. W ubiegłej nocy odczuto tu dwa wstrząszenia ziemi.

Kopenhaga 25 marca. Inspektor moralności publicznej *Korn* odebrał sobie życie wyrzucam z re- wolveru.

Brighton, 25 marca. *Admiral* lord *Clarence* *Paget*, umarł dzisiaj.

Londyn, 25 marca. Straszna burza szalała w *Anglii* wczoraj i ubiegłej nocy. Na wybrzeżu roz- biło się kilka okrętów, przyczem kilkanaście osób zginęło. Wiele ludzi straciło również życie w skutek zawalenia się domów.

Lubeka, 25 marca. W ubiegłej nocy pano- wała tu straszna burza, która wyrządziła wielkie szkody. Na placu wystawy wyrzucił wiatr jeden gmach wystawowy.

Londyn, 26 marca. „*Times*“ donosi, że rząd koreański nie przyjął propozycji japońskiej co do za- ciągnięcia pożyczki na 5 lat.

Wydawnictwo z zakresu źródeł prawa polskiego.

Na ostatniej sesyi wnieśli profesorowie uniwer- sytetów: we *Lwowie* dr. *Balzer* i dr. *Abraham*, oraz w *Krakowie* dr. *Piekosiński* i dr. *Ulanowski*, pety- cyją do sejmiku na wydawnictwo staroda- wnych prawa polskiego pomników. Nader interesu- jące są szczegóły, które petenci na poparcie swęj prośby przytoczyli. Mianowicie zachodzi niebezpie- czeństwo, że tak świetnie przed laty 40 rozpoczęte przez *A. Z. Helcla* badania nad źródłami prawa pol- skiego doznać będą musiałby dotkliwej przerwy. Kom- isya prawnicza przy akdemii umiejętności w *Kra- kowie* rozporządza niezmiernie szczupłą dotacyją, która wynosiła w różnych latach od 600 — 1500 zł., a obecnie wynosi tylko 700 zł. Przy tak nieznacznych środkach pieniężnych wszelka na szersze rozmiary zakreślona praca staje się niemożliwą. Tymczasem obszar źródeł i badań nieustannie wzrasta i histo- rycy prawa polskiego coraz większe mają przed sobą zadania.

Zdaniem petycy onujących profesorów, ko- lejnym jest krytyczne wydanie wszystkich zabytków ustawodawstwa średniowiecznego do czego prace przedwstępne w znacznej części dokonane już zo- stały. W dalszym ciągu należy ogłosić na podsta- wie rękopisów i pierwotnych druków konstytucye sejmowe od roku 1505 aż do sejmiku czteroletniego. Dotychczasowe wydania, czyli t. zw. *Volumina le- gum*, są zupełnie niewystarczające i ze smutkiem stwierdzicie tylko można, że jeszcze nie znamy au- tentycznych tekstów wszystkich ustaw na sejmikach polskich uchwalonych.

Prócz sejmów wolnych rozwijały w dawnej Polsce bardzo żywą i doniosłą działalność sejmiki ziemskie i enerale. Owoce ich działalności parla- mentarnej i administracyjnej — dochowały się w postaci laułów, konfederacji, manifestacyi, protestów itp., które stanowią pierwszorzędne źródło do poznania rozwoju życia publicznego w Polsce.

Wydanie tych zabytków jest nieodzownem, a prace przygotowawcze o tyle są już naprzód posu- nięte, że iaua ziem *Krakowskięj*, *Oświęcimskięj* i *Zatorskięj*, oraz ziem *Wielkopolskich* i *Sandomierskięj* są już zebrane i przepisane.

W całej *Europie* badacze śledzą obecnie z wielką troskliwością za historją stosunków wiejskich. W Pol- sce pod tym względem niczego jeszcze nie zrobiono. Źródła są bardzo obfite w postaci ksiąg gromadzkich, inwentarzy gospodarskich, rejestrów pańszczyznianych itp., a obejmują okres czasu od początku *XV* stulecia aż do schyłku *XVIII* wieku. Zabytki prawa wiejskiego są narazem na nieuchronną zagubę w powodu braku w *Galicyi* centralnych archiwów krajowych, gdzieby rękopisy znajdujące się obecnie w małych miastach i gminach wiejskich znaleźć mogły należyte przechowanie. Tylko spieszne i troskliwe poszuki- wanie za księgami sądów gromadzkich potrafiłby za- radzić złemu, które później następnii badacze będą opłakiwać bez możności zacierpnięcia informacji o sto- sunkach włościańskich u samego źródła.

Po sądach ziemskich i grodzkich dawnej Polski pozostała olbrzymia ilość rękopisów, które zwłaszcza, o ile dotyczą *XIV* i *XV* wieku, są źródłem niez- mierznej wagi i przynajmniej w części wykrukowane

być musza, tem bardziej, że wiele z nich już z powodu psucia się papieru i blaknięcia atramentu niebawem od użytku naukowego staną się nieużytecznymi.

Prawa kościoła polskiego, t. z. statuty synodów prowincjonalnych i diecezjalnych, oraz statuty kapituł i kolegiat wymagają także naukowego opracowania i wydania, gdyż dotychczasowe publikacje z tego zakresu są niezupełne i po większej części niekrytyczne.

Wobec tak wielkich zadań, powyżej wymienieni profesorowie, pragnąc, aby nauka prawa polskiego nie została zaniedbana, lecz owszem dotrzymała kroku innym umiejętnościom, odnieśli się do sejmiku z prośbą o subwencję na prowadzenie wydawnictw z zakresu źródeł prawa polskiego.

Sejm przychylił się do tej prośby, przeznaczając na lat 4 po 1,500 zł rocznie. Subwencya ma być wypłaconą na ręce akademii umiejętności.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 26 marca.

*** Uregulowania** pensji tutejszych nauczycieli ludowych i przy szkole średniej zatrudnionych oddawna dopominani się pokrzywdzeni w pensjach niektórzy nauczyciele. Ta sprawa przechodziła przez cały szereg lat różne koleje przez wszystkie instancje administracyjne. Zeszłej soboty zajął się nią znowu magistrat na nadzwyczajnym posiedzeniu i przychylił się między innymi także do jednego bardzo ważnego punktu petycji, godząc się na to, aby nauczycielom, sprowadzonym do Poznania, zostały policzone lata poprzedniego urzędowania przy szkołach w obrębie Prus.

Jestto bardzo sprawiedliwe uwzględnienie wymagań nauczycieli, którzy pracując przez kilka lub kilkanaście lat po za obrębem miasta Poznania, słusznie się dopominali, aby im te lata poprzedniej służby policzono. Przecież, będąc w urzędzie po za szkoła poznańską, pracowali oni dla dobra ogółu, dla dobra społeczeństwa, tak samo jak koledzy ich w Poznaniu.

Uchwała magistratu przyjdzie niebawem pod obrady reprezentacji miejskiej, gdzie jak się spodziewamy, w myśl magistratu zatwierdzoną zostanie. Dytuchasowa praktyka, nie policzająca zamieszkoanych lat służby, ciężko krzywdziła nauczycieli z innych posad na poznańskie przybywających. Co rok pobierali oni niższą pensją od tej, którą im się należała, gdyby im policzono zamieszkoane lata służby. Niektórzy dotychczas o kilka lub kilkanaście set marek są pokrzywdzeni. Ten uszczerbek dawał się też tymże nauczycielom we znaki przy emerytowaniu ich.

Liczymy na to, że reprezentacja usunie ten anomalny stosunek i przez to samo położy kres wielkiemu niezadowoleniu, jakie ten stosunek wywoływał w kołach nauczycieli pokrzywdzonych i ich kolegów w urzędzie.

*** Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedyo-opera: „Pan Twardowski“.

Ceny niższe.
W czwartek na benefis p. Czerniak komedia Scribe i Comon: „Nie ma męża w domu“, trzeci akt operetki: „Ulica Marszałkowska“ i monolog: „Losel Rajszówel“.

*** W czwartek** na benefis p. Czerniak dan będzie przedstawienie złożone z kilku utworów, pomiędzy innymi odegrany będzie także III akt „Ulicy Marszałkowskiej“ z niezrównanym mazurem żydowskim. Pan Czerniak należy do młodszych artystów naszej sceny, ale przez swą pilną pracę i talent zyskał sobie ogólną sympatją publiczności, to też nie wątpimy, że teatr na jego benefis będzie zapelniony, czego artyście życzymy z całego serca.

*** Odczyt** pana Kądziera Puffkiego „O kobiecie w dramacie współczesnym“ na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich odbędzie się w dniu 1 kwietnia o godz. 6 po południu w hotelu Victoria. Bilet wstępu 1 m., dla uczących się 50 fen.

*** Dowiadujemy się** z wielkim smutkiem, że pan dr. Kuszta, dyrektor banku Związku Spółek zarobkowych, zapadł na ciężką influencję. Nie tracimy nadziei, iż Pan Bóg niezadługo powróci siły i zdrowie mężowi, który z taką gorliwością pracuje dla naszego społeczeństwa i z całego serca życzymy mu jak najprędszego wyzdrowienia.

*** Komenderujący** generał Seeck wyjada 1 kwietnia wielką ucztę — na którą zaproszenie otrzymali generałowie dywizji i brygady V go korpusu

*** Wczoraj** zalegała na kuryrtkach i poczekalniach centralnego dworca masa narodu polskiego, mianowicie młodych dziewczek i parobków. Wszyscy czekali na pociąg do Berlina, aby się udać na zachód na robotę. Serce się kraje z żalności na widok tylu młodzińców i dziewczyn opuszczających rodzinna strzechę, która jęj chleba dać już nie może, i jadących w dalekie obce strony. Prawda, iż tam zarobią kilkanaście marek więcej, ale ileż to straty pod moralnym względem! Z kilku marek powrócą na zimę do domu ale z osłabioną wiarą, utraconą częstokroć cnotą, obojętnością dla wszystkiego, co rodzinne i swoje. Nieszczęśliwe te wędrowki więcej sprawiają szkody niż cholera lub influenca.

*** Według** sprawozdania urzędu zdrowia umarło w Poznaniu w styczniu t. r. 140 osób, z których było 37 dzieci niższej roku. Umarły 3 osoby na szkarlatynę, 7 na błonicę, 1 na tyfus, 19 na szczytę, 12 na zapalenie płuc, 2 na gwałt śmiertelny, reszta 91 na rozmaite słabości.

*** Woda** we Warcie rośnie lecz powoli — kra plynie, ale rzadka. Wszystko zapowiada, że w tym roku powodzi nie będzie.

*** Biuro** policyjne VI rewiru przeniesiono z ulicy Garnarskiej na ulicę Rycerską pod nr. 15. Od 25 tego miesiąca na nowym miejscu zaczęło się już urzędowanie.

*** Jakis** Niemiec B. Joseph zjechał do Poznania i anonsuje się jako odgadywacz myśli i przepowiedacz przyszłości. Kto więc jest w kłopotcie, biedzie lub utrapieniu, może za kilka srebrników dowiedzieć się przynajmniej jaka różowa czeka go przyszłość. Że ten Niemiec i w Poznaniu głupich znajdzie — ktożby mógł o tym wątpić!

*** Dnia 21 t. m.** odbył wydział stowarzyszenia prowincjonalnego opieki nad uwolnionymi z więzienia i korygentami swoje zwyczajne miesięczne posiedzenie. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, udzielił

przewodniczący wydziałowi bieżących wiadomości, szczególnie zwrócił uwagę na oferty dla doskonałego introligatora, któryby mógł stać znaleźć pracę. Przedłożono 26 sprawozdanie z stowarzyszenia opieki nad więźniami w Frankfurcie. Przedłożono sześć podań o opiekę, z których jedno podanie byłego więźnia odrzucono, gdyż ten dane mu pierwsze miejsce opuścił. Co do pewnego nauczyciela, sprawa w zawieszaniu, z przyczyn potrzebnych o nim dalszych wiadomości. Ulokowano w służbie jednego parobka i jedną dziewczynę na wsi we dworze, a jeden krawiec znalazł u majstra miejsce. Oznaczenie porządku obrad na następnym posiedzeniu na dzień 6 marca musiano odłożyć do przyszłego posiedzenia.

*** Według** rozporządzenia ministra oświecenia i kultu będą miały 1 kwietnia wszystkie szkoły z okazji urodzin ks. Bismarcka wolny dzień od lekcyj.

*** W Międzyrzeczu** założono lokalną grupę spółki T. H. K. Przystąpiło do niej 30 osób, którym zapewniono, że nazwiska ich pozostaną w tajemnicy.

*** W ostatnim** numerze „Reichsanzeigera“ umieszczono dwa gabinetowe rozporządzenia dotyczące kosztów i dyet podróży, jako i kosztów przeprowadzki urzędników przy państwowych kolejach i kolejach prywatnych pod zarządem rządu. Najwyższą dzienną dyetę 18 marek pobiera prezydent dyrekcji kolejowych, najmniejszą 3 mk. stróż kolejni.

*** Co to jest „zamknięte towarzystwo“?** Ważny w tym względzie zapadł w tych dniach wyrok w kamerygerychcie. Pewien restaurator w Berlinie odebrał z policyi mandat karny za to, że w lecie roku zeszłego przytrzymał u siebie gości po za godzinę 11 w nocy, pozwalając im pozostać w lokalu do godziny 3 zrana. Przeciwno temu mandatowi odwołał się restaurator do sądu iawniczego, tłumacząc się tem, że dnia tego byli wprawdzie goście do godziny 3 zrana, ale byłito robotnicy z pewnej fabryki, którzy najeli ten lokal do tej godziny. Innych gości, oprócz tych, nie było w restauracji po godzinie 11.

Sąd iawniczy nie zgodził się na te wywody, twierdząc, że robotnicy z fabryki nie mogą stanowić „zamkniętego towarzystwa“, bo tylko towarzystwa, tylko stowarzyszenia mogą sobie ten charakter przywłaszczać i to wtedy, jeżeli osoby do takiego stowarzyszenia należące mają w niem jakiś wspólny cel wytknięty. Od tego wyroku odwołał się restaurator do Izby karnej sądu ziemianckiego, który atoli przychylił się do argumentów sądu iawniczego i apelacją oddalił.

Rzecz poszła do kamerygerychtu. Obrona wywodzi, że poprzednie sądy pomieszały te dwa pojęcia: „zamknięte towarzystwo“, i „stowarzyszenie“. „Towarzystwo zamknięte“ nie potrzebuje mieć wytkniętego przez statuta lub w inny sposób celu wspólnego; nie potrzebuje też ono mieć stałe wyznaczonych terminów zebrań. „Towarzystwo zamknięte“ ma już wtedy ten charakter, jeżeli się kilka osób, będących z sobą w pewnym stosunku, zjedzie na jaką naradę wspólną, a obojętną jest rzeczą, czyto uczynią raz lub więcej razy. Jeżeli takie towarzystwo zamówi sobie lokal, to ten lokal jest prywatnym, a nie publicznym i do niego nie można stosować przepisów o godzinie policyjnej.

Kamerygerycht uznał te wywody za słuszne, zniósł oba poprzednie wyroki i uwolnił restauratora od kosztów, zwałniając go zarzadem od kary policyjnej.

*** W Inowrocławiu** kazał nauczyciel w szkole dopełniającej pewnemu uczniowi wyjść z ławy. Ten zaś się oparł i nie wyszedł. Nauczyciel zaskarżył ucznia do sądu. Sąd skazał go na 14 dni aresztu. Uczeń apelował do sądu państwowego, który potwierdzając wyrok pierwszej instancji, orzekł, — że ponieważ nauczyciel w szkole dopełniającej jest urzędnikiem pełniącym swój urząd z poręki państwa — zatem podwładni słuchać go powinni. Wszelki zaś opór podpada pod § 136 kodeksu karnego.

*** Z procenów** na rok 1895/96 fundacyi król. dostawcy dworu Hoffa w Berlinie otrzymali inwalidzi Jan Wyduchowicz z Wągrówca i Andrzej Mitrewa z Kwiełca po 15 m. gratyfikacji. Zaś inwalida Michał Andrzejewski z Czempinowa otrzymał 50 m. z fundacyi radcy komercyjnego Salomona Lachmanna.

*** W Gnieźnie** odbył się wczoraj pogrzeb tamtejszego długoletniego radcy ziemianckiego Nollaua. Zmarły zasłużył sobie najzupełniej na tę wielką manifestację żałobną niewiedzią w Gnieźnie od czasu pogrzebu śp. biskupa Janiszewskiego; czy to po roku 63, czy podczas orgii walki kulturnej i następującej po niej hecy antypolskiej wydała i prześladowania, rzadził się zmarły coraz rzadszą, wśród urzędników pruskich bezpartyjnością — był typem dawnego sumiennego urzędnika pruskiego. Wśród tłumnie zebranych na obrząd żałobny Polaków widzieliśmy całą inteligencją miejską i kilku obywateli ze wsi między ostatnimi także posta Chełmińskiego z Żydowa. Zaczęło niebożczyka chować będą powiatowcy wdzięcznej pamięci, następcą zaś jego będzie miał piękny wzór do naśladowania!

*** Z Nakła**, d 22 bm. Dnia 21 i 22 bm odbyły się pod przewodnictwem Pana radcy Poltego egzamina w gimnazjum tutejszem. Abiturjentów złożyło 8 pomiędzy tymi Polacy: Brzeziński i Bożuchowski, ostatni od ustnego uwolniony. Sekundanerów złożyło 20 z tych 8 Polaków: Bołewski, Jagodziński, Rybka, Szulczewski, Wiewiórowski, Czyżak, Sindziński i Wilinski. Pierwszych pięciu zwolniono od ustnego egzaminu.

*** Sienkiewicz** wpisał pewną Warszawiankę do albumu: „Kobiety nie przebaczą mężczyźnie błędów, które same popełniły.“

*** Nowa maszyna drukarska.** Gazeta francuzka „Figaro“ opisuje nowo wynalezioną maszynę która sprawi wielki przewrót. Wynalazł ją pewien mnich nazwiskiem Calendoli, który obecnie bawi w Paryżu. Za pomocą tej nowej maszyny drukarskiej w stanie jest zgrabny robotnik złożyć w jednej godzinie około 50,000 głosek, to znaczy, że stawiając może on zdążyć za mówiącym tak jak np. stenograf! Podług opisu zdaje się, że Calendoli zastosował do drukarskiej maszyny rotacyjnej — system maszyny do pisania.

*** Lwów.** Komitet dla uroczystego obchodu 300-letniego jubileuszu Unii brzeskiej, ogłosił właśnie program tej uroczystości, obejmujący dwa działy. W dziale pierwszym znajdujemy 14 punktów, które dadzą się streścić jak następuje: Obchód ma być uroczystością narodowo-kościelną, bez barwy politycznej. Rok 1895 ma być tylko wstępem, rok zaś 1896, jako pamiątka ogłoszenia unii, ma być odpustowo-jubileuszowym. Komitet wyda będzie zapraszającą do udziału w uroczystości. Odezwa będzie przełożoną na języki: polski, niemiecki i łaciński. Do trzech ruskich ordynaryatów wydany zostanie okólnik, wzywający do zbierania składek na dar dla Papieża, na założenie instytutu dla religijno-moralnego wychowania ruskich młodzieży szkolnej i na wydatki jubileuszowe. Podobna odezwa rozeszłana zostanie do wszystkich czasopism. Towarzystwa i bractwa krajowe zaproszone zostaną do udziału w uroczystości. Przy końcu r. 1895

uda się do Rzymu deputacya ruska, która wręczy Papieżowi dar i adres od wszystkich Rusinów katolików z zapewnieniem, że Ruś stoi niezłomie przy unii z kościołem rzymskim. Nadto wręczy deputacya Papieżowi memoriał o potrzebach Kościoła grecko-katolickiego. Wybite zostaną medale pamiątkowe, tudzież komitet postara się o znaczną ilość obrazków św. Józafata z modlitwą ruską o zjednoczenie wszystkich kościołów i wyda popularnie napisaną historią unii. Dla przeprowadzenia tych punktów zawiązane zostaną odpowiednie komitety (sekcye).

Dział II programu obejmuje w siedmiu punktach sprawy samegoż roku jubileuszowego 1896. Odnoszą się one do nabożeństw jubileuszów w dniu oznaczone przez ordynaryaty po parafiach, dalej uroczystości dekanalne, w formie misy, tudzież rekolekcji duchownych. W katedrach przemyskiej i stanisławowskiej, tudzież w cerkwiach parafialnych w Krakowie, Wiedniu i Czerniowcach odprawiona będzie trzydniowa uroczystość dnia 6, 7 i 8 października (n. st.) 1896, w katedrze u św. Jerzego w Lwowie dnia 11, 12 i 13 października i to jak najuroczystej. W tym celu należy: 1) prosić Stolicę Apostolską o wysłanie delegata; 2) zaprosić Nuncjusza apostolskiego; 3) episkopat wszystkich trzech obrządków katolickich z kapitułami; 4) namiestnika i wszystkie władze państwowe, marszałka krajowego, wydział krajowy, posłów, prezydenta miasta, radę miejską i inne władze autonomiczne; 5) prezesa akademii nauk, tudzież senaty uniwersytetów i politechniki; 6) wielmożów (szlachtę); 7) delegatów dekanatów i monasterów św. Bazylego, delegatów ruskiej inteligencji miejskiej, włościanstwa i mieszczaństwa: gr. kat. biskupów z kapitułami z Węgier. W ciągu roku jubileuszowego odbędzie się poświęcenie archikatedry świętego Jerzego, a ewentualnie także drugiej cerkwi miejskiej we Lwowie. Dalej mają się odbyć synody diecezjalne [dla uroczystego obwieszczenia zatwierdzonych przez Stolicę apostolską postanowień prowincjonalnego synodu lwowskiego, następnie akademie duchowne z odpowiednimi przemowami, produkcjami i deklaracjami. Wreszcie wykurza komitet zyczenia, aby cerkiew, któreby w roku jubileuszowym budowane, lub poświęcane były, a jeszcze nie mają patrona, poświęcano cześć św. Józafata, tudzież, aby na jednym z ołtarzy w katedrach lwowskiej, przemyskiej i stanisławowskiej umieszczono obraz św. Józafata.

*** O arcyksięciu Albrechcie.** U kołyski zmarłego arcyksięcia Albrechta, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zapłonęła pierwsza w Austrii choinka. Przed tem był tam zwyczaj ustawiania wiegłią jasełek z Dzieciątkiem Jezus i dopiero arcyksiężna Henryetta, matka arcyksięcia, z domu księżniczka Nassau-Weilburg, idąc za zwyczajem niemieckim, ustawiła przy kołyce syna choinkę z płożącymi świeczkami. Nowość ta spodobała się we Wiedniu i znalazła najpierw zastosowanie u dworu. Już jednak w ciągu lat kilku nie było rodziny mieszczańskiej w Wiedniu, która by nie poszła za tym przykładem i wkrótce choinka wszędzie się upowszechniła.

Arcyksiążę Albrecht, będąc cywilnym i wojskowym gubernatorem Węgier, urządził często w zamku w Budzie świetne przyjęcia, na które spraszał też część arystokracji węgierskiej. Gdy hrabia Lonyay, późniejszy minister finansów, a wówczas emigrant po roku 1849, uzyskał amnestyę i powrócił do ojczyzny, ku niemu niemałemu swemu zdziwieniu otrzymał on pewnego dnia zaproszenie na obiad do arcyksięcia. Przy stole począł arcyksiążę widocznie wyróżniać gościa i zwracał się doń z największymi grzecznościami. Gdy wreszcie Lonyay począł się żegnać, gospodarz ujął go za obie ręce i rzekł:

„Nieprawdaz, kochany Lonyay, iż teraz będę miał przyjemność częściej widzieć cie u siebie.“ — „Istotnie... sam jeszcze nie wiem...“ — odparł zapytany z zakłopotaniem, — „Czemużby nie?“ — spytał znow gospodarz. — „Cesarzka Wysokości — odparł hrabia — nie mogę zapominać, iż dotąd otrzymałem przebaczenie tylko od Jego Cesarskiej Mości, zaś pan prezydent policyi, Prottmann, gniewa się dotąd na mnie i nie wypuścił mnie jeszcze z opieki...“

Było to prawdą, Lonyay dotąd znajdował się pod dozorem policyi. Arcyksiążę roześmiał się głośno, ścisnął raz jeszcze rękę gościa — i oczywiście p Prottmann tegoz jeszcze wieczora zniósł swoje rozporządzenie.

*** Koncert nad koncertami.** Pan Berg jest stanowczo człowiekiem straszliwym!

Bo są przeróżne gatunki sportu: że tam jakiś Succi lub Merlati trzydzieści lub czterdzieści dni z rzędu kareci swe wnętrzeski system głodowym — to przecież nikomu tem szkody nie przynosi, zwłaszcza jeżeli po wytrzymaniu eksperymentu wyczytamy w gazetach, że jest zdrow i trzyma się dobrze; jeżeli ktoś bierze ślub w klatce ze lwami lub ktoś drugi przejeżdża na rowerze w okół ziemskiego globu — nikomu uszczerbku takie „genialne“ doświadczenia nie przynoszą, podobnych bowiem cudactw mamy bez liku i panowie ci tyranizują jedynie swoje ciało albo też swję. konie, co już jest udziałem Towarzystwa opieki nad zwierzętami.

Ale p. Berg jest bezwzględnie człowiekiem straszliwym!

Kto zacy jest p. Berg? Zrodziła go pono kraina „bojaźni Bożej“ i... armat Kruppa, a dzienniki angielskie nazwały go „czarodziejem“ i znakomitym pianistą.

Ponieważ p. Berg odbywa właśnie w artystyczną tournée na około świata i zwiedza główne miasta Europy, sądzić więc, że „zawadzi“ i o Warszawę, nie od rzeczy przeto będzie parę słów uprzedzających wzmianki napisal o tym sławnym mężu, który reprezentuje sport spysanego gatunku, gra bowiem (o rety!) na fortepianie 30 (wyażnie trzydzieści!) godzin bez przerwy!...

Oto właśnie w Londynie, w Akwaryum westminsterskim pisywał się p. Berg z koncertem i, zaczawszy grać w piątek o godzinie czwartej po południu, skończył koncert o godzinie dziesiątej wieczór w... sobotę, czyli, że grał przez pół dnia, cały wieczór, całą noc, cały dzień aż do pełnych godzin trzydziestu!

Niech go... kurek żdziobie!... Wierzymy bardzo, że mrowie przechodzi wam po ciele i włosy jeżem stają na samo wspomnienie, ale posłuchajcie dalej!

Podczas tego „koncertu“ p. Berg wykonał tylko 400 (wyażnie czterysta utworów muzycznych, grając wszystkie z pamięci, bez nut, nikt bowiem nie znalazł się, kto by się chciał podjąć przewracania karteł nutowych fenomenalnemu wirtuozowi podczas całości wykonania kolosalnego przedsięwzięcia.

O godz. 10 wieczorem p. Berg spożył „à la fourchette“ wierzę, nie przestając jednakże grać kaski bowiem do ust kładł widelcem, trzymanym w lewej ręce, prawą zaś grał bez przerwy, a od [płnoicy] posłał się tylko winem, które małemi dozami wlewał mu lokaj do

ust, podczas gdy p. Berg grał, grał, grał i grał bezustannie...

Aż krew w żyłach stygnie!... Jest to nie do uwierzenia, a jednakże czasopisma angielskie zapewniają, że znaleźli się wytrwali, którzy wysłuchali koncertu od początku do końca, czy jednakże tych biedaków nie odwieziono wprost do szpitala dla obłąkanych, o tem żadne z pism nie wzmiankuje.

Po skończeniu koncertu wirtuoz wypowiedział drugi koncert, na którym ma grać o dwie godziny dłużej.

Dobrego zdrowia! Widzę, że czytelniczki wzdrągają się na samą myśl przyjazdu tego pana do Warszawy, a jednak Tyłu wszak na fortepianie

Pieśni swoje dzierga; Ale to są wszystkie zera. Wobec pana Berga!...

Pan Berg jest człowiekiem stanowczo straszliwym!... *** Kalendarz** Jutro w środę dnia 27 marca św. Ruperta B. i Jana Damase.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 49. Zachód o godzinie 6 minut 23.

† Chełmno. (Wspomnienie pośmiertne). W Chełmie, dnia 19 marca o godz. pół do 6 wieczorem, złożono do grobu zwłoki ś. p. Medarda Borowskiego. W osobie niebożczyka tracimy znów jędnego z tej małej garstki weteranów, którzy w obronie kraju i Ojczyzny w r. 1831, czynny brali udział.

Nie był mu następnie obojętnym szereg broni w roku 48 i 63. Stanał w szeregach walczących z równym nadzieją lepszej doli... Porwy te choć szlachetne, skończyły się; niepomysłnie, a co smutniejsza, z wielką stratą, i niebożczyka pozbawiły ojczyzny — wsi dziedzicznej Dźwiernia, w powiecie chełmińskim, gdzie roku 1812 urodził się.

Nie opuszczał ręk jednakże i pracował, zarządzając tu i owdzie znaczącymi majątkami; a w latach ostatnich był skarbnikiem w Głębokiem, wsi w powiecie Strzelińskim — na Kujawach.

Przed rokiem zwolniony od obowiązków; dla cierpienia odnawiających się ran, odniesionych dla Ojczyzny, osiadł z dożywnością pensją w gronie krewnych w Chełmie aby ztąd niezadługo wziąć nagrodę od Boga, której świat dać nie może!... Umarł jako kawaler.

Rzadki to był typ pięknego starca, odznaczającego się sumienną i dokładną pracą i szczególniejszym porządkiem.

Lecz wszystkie te niebożczyka zasługi, pracę i zewnętrzne cechy, budzące sympatją u każdego, rozjaśniała przede wszystkim prawdziwa pobożność, głęboka wiara i dokładne a obojętne spełnianie przepisów kościelnych, dodające wyrazu do właściwej oceny. — Wszakże tego niebożczyka nie żądał i nie chciał, wiedząc, że „nie ten, który sam siebie zaleca, ten doświadczony jest, ale którego Bóg zaleca“ — był w całym tego słowa znaczeniu pokornym.

Co zaś czynił na drodze miłosierdzia, wiedzą ci tylko, którzy od niego doznawali pomocy.

Choć ś. p. Medard Borowski należał do wybitniejszej rodziny, za życia szerszemu społeczeństwu nie był znany.

Widziałem go pierwszy raz w r. 1878, gdy ukrywającemu się księdzu, w czasie prześladowania Kościoła u nas, służył do Mszy św. w Głębokiem.

Dziwne widok ten i rzewne zrobił na mnie wrażenie, dając mi powód, dowiedzenia się bliższych szczegółów z życia tej zacnej duszy.

Dla tego, gdy się dowiedziałem, że umarł, choć w krótkich słowach podniosłem niebożczyka zalety, aby pozostałych zachęcić do oddania mu przysługi, a nagrodzenia poświęcenia pamięcią w modlitwie o jego duszy, boć zmarły nagrody innej od nas nie żąda... R. i. p.

Składki.

*** Na budowę kaplicy katolickiej w Nowym Tomysu** złożono na moje ręce następujące składki:

X. Sz. z Niepartu 5,25 m., sierotki: Nusia, Helka, Zosia i Bogdzia z Torunia 2 m., Th. z Bydgoszczy 2, p. A. Biegańska z Cykowa 10, N. N. z Zdzica 3, pani Kórkowska z Berlina 10, W. B. z Grodziska 2, X. prob. Kaźmierski z Gościszyna 22,03, N. N. z Piszczewa 50 fen., J. M. z Bydgoszczy 9 m., zebrane w domu R. Z., p. Pelagia Wunsch z Wrocławia 3, Z. z Poznania skarbonkę żelazną, W. G. z Kościana po odtrąceniu portoryum 1,30, za pośrednictwem X. prob. Myllera z Wytomysła: pp. Edmund Baranowski, Franciszek Baranowski i Zofia Baranowska z Lwówka po 50 fen. P. Baranowska z Lwówka 6 m., Józef Janiszewski i Wojciech Janiszewski z Nowego Tomysła po 20 m.

Składając wspólnomyślnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, proszę gorąco o dalsze składki, by jak najwiecej stanąć mógł Dom Boży, pierwszy w W. Ks. Poznańskim pod wezwaniem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, słynnej z łask obfitych. Na wykończenie kościoła znacznego jeszcze potrzeba kapitału.

Nowy Tomys, 22 marca 1895.
W imieniu komitetu
W. Bartecki, adwokat.

Telegram giełdowy.

Berlin, 25 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	25	26	23	25
Pszentica stałe.				
na maj	142 50	143 25	105 30	105 50
na czerwiec	143 25	144	104 75	104 70
Zyto stałe.				
na maj	123	123 50	103 50	103 80
na czerwiec	124	124 5	101 50	101 40
Olj rzep. spok.				
na maj	43 50	43 60	102 70	102 70
na czerwiec	43 80	43 80	101 70	101 60
Okowita stałe.				
eksportowa	33 60	33 90	163 20	166 50
na kwiecień	33 90	39	99 80	99 70
na maj	39	39 10	102 40	102 40
na lipiec	39 60	39 70	103 10	103 40
na sierpień	39 90	40	97 40	97 50
na wrzesień	60 20	40 30	248 20	250 25
spółczywa	53 20	3 60	46 50	47 70
Owies				
na maj	115 70	116 25	215 60	215 75
Wypowiedziano: zyta wepłi	0 00	0 00		
okowity kw. eksp.	0 00	0 000		
„ „ „ spoz.	0 000	0 000		

Szczecin, 26 marca 1895 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	25	26	25	26
Pszentica stałe.				
na kwiecień-maj	141	142	32 80	32 80
na maj-czerwiec	142	143 50		
Zyto stałe.				
na kwiecień-maj	121 50	123		
na maj-czerwiec	122 50	123 50		
Olj rzep. spok.				
na kwiecień-maj	43 20	43 20	10 75	10 85
na wrzesień-paźdz.	43 70	43 70		

Z najświeższych wydawnictw.

(Dokończenie)

5) *Jan Matejko*, epoka lat jego najmłodszych, wyjątki z dziennika p. M. Goczkowskiego, 8-vo, str. 47, Kraków 1895

Niedawno w Krakowie wychodzący „Przegląd Polski” podał szereg listów w prywatnej korespondencji zmarłego mistrza z lat 1857 do 1863. Ze tego rodzaju publikacje przyczynia się wiele do wydawnictwa w swoim zakresie poważnego o życiu i działaniu J. Matejki, o tem nie wątpimy — ale zdaje się nam, iż krok stanowczo dobry w tym kierunku [zrobił p. Marjan Goczkowski, wydając dziś to, co sam przez lat 17 najważniejszego zebrał o życiu swego mistrza. Są tu najprzód szczegóły o ojcu Matejki, skreślone ręką własną syna, a dane autorowi jeszcze w r. 1883, gdzie zaś wątek ich dalszy się kończy, tam p. Goczkowski na podstawie własnych badań opowiada losy rodziców Jana.

Po tym ustępuje dzieje dziejów szkieletu nam autor zajmując pierwsze lata młodości, rozwój umysłowy, skłonności talentu, nauki małego Jana Matejki i najdawniejsze jego próby na polu malarstwa.

Rzeczy to wogóle dotąd mało komu znane, więc i ładne są i ciekawe bardzo. W szczególności z naciskiem uznania godnym podnosi p. Goczkowski kierunek religijny mistrza, który głęboko od dziecka miłością i potrzebą wiary przejęty, zaznaczał wszędzie, czy w swych obrazach i pomysłach, czy w swych przemówieniach cześć i szacunek dla religii.

Jako przedłożony zasługom Matejki uważamy tę broszurkę za bardzo odpowiednią i udaną. Miłośnikom sztuki, wielbicielom talentu twórcy „Unii”, „Grunwaldu” i tyle innych dzieł wszechświatowej sławy polecamy ją jak najgoręcej. Zasługuje ona na czytanie i zajmującą treścią i sympatycznym, szlachetnym przedstawieniem postaci artysty.

6) X. Paweł Smolikowski C. R. „*Historia Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego*”, tom III z 6 portretami, 8vo str. 429.

W Krakowie, księgarnia Spółki Wydawnictw Polskich 1895 r.

Wspominamy na tem miejscu o dziele pomnikowym, które nie tylko wartość ma dla Zgromadzenia, jakiego dzieje omawia, ale obchodzi Polskę całą, bo w opowiadaniu tej historii dotyka spraw najściślej z Polską całą związanych. Tom obecnie wydany wyświeca prawdziwy stan rzeczy, usunął rozmaite wersje i podania, jakimi początki tego Zgromadzenia otaczano, podaje tekst dokładny regół i statutów, jest więc dokumentem źródłowym i poważnym.

Po nadto wszystko zaś obejmuje to opowiadanie tyle ważnych szczegółów z życia emigracji, a zwłaszcza z epoki tak doniosłej w następswa — jaką było wystąpienie na widownię i działalność zgubna Towiańskiego, że autorowi prawdziwie wdzięczność się należy, iż na podstawie listów i zapisków dał nam dość dokładny i wyczerpujący obraz tych czasów. Nowe zaś całkiem i przynajmniej nie wiele są znane epizody, jakie X. Smolikowski przytacza z życia głośnej Makryny Mieczysławskiej.

O ile jej opowiadania wyświeiliły wobec Europy przesładowania Mikołaja, o tem pisano już dość, ale dalsze jej losy, szczególne jej po r. 1848, nie były tak wiadome. Szeroko opowiada o tem autor na str. 337 i 338, o ile to stoi w związku z uwolnieniem się Zgromadzenia od jej wpływu.

Podobnie jak w poprzednich, tak i w tym tomie wiele znajdujemy rzeczy odnoszących się do najwybitniejszych postaci naszej emigracji. Opowiadanie może cokolwiek cierpić z powodu formy zawilej, bo dzieło składa przeważnie z wyjątków współczesnej korespondencji, ale czytanie acz mozolne, oplaci się sowicie poznaniem wielu nowych i nieznanych faktów. Dla historyka i znawcy nie tylko dziejów kościoła w Polsce, ale dla każdego, kogo obchodzi nasza najbliższa przeszłość, dzieło to będzie i cennym dobrym nabytkiem.

7) St. Tarnowski: *Nasze dzieje w ostatnich stu latach*, z licznymi rycinami w tekście, 8-vo str. 260. Kraków 1895.

Rzadko spotkać się można z tak pięknie, popularyzacyjnie, szczerze po katolicku napisaną książką, jaką jest właśnie ostatnia publikacja p. St. Tarnowskiego. Autor podejmując się przystępnie opowiedzieć dzieje Polski porobiorczej, nie tylko wypełnił dotkliwy dotąd brak takiej książki, ale co najważniejsza, pisząc ją zdrowo i w duchu Bożym, położył wobec społeczeństwa prawdziwie obywatelskie zasługi.

Ton książki spokojny i umiarkowany, sprawiedliwość i bezstronność widoczna na każdej kartce, a z każdego donioślejszego zdarzenia umie autor wyciągnąć piękne i wzniosłe prawdy i nauki. Nie cytujemy ustępów odnoszących, bo byśmy za wiele przytaczać byli zmuszeni. Co jeszcze wartość dziełka podnosi i czyni je każdemu przystępnym, to sposób opowiadania prosty i zajmujący. Na te znakomitej charakterystyki osób wybitniejszych przedstawia nam dzieje naszego umysłowego i politycznego rozwoju. Liczne a dobre ryciny, portrety i widoki kościołów i miast wypełniają znakomicie cenę publikacji.

Jest mała jedna niedokładność, na stronie 63 w uwadze winno być „*Pus siódmy*” i nie bezpośredni następca Klemensa XIV, ale ona wcale nie uchybia wartości książki, którą jeżeli komu, to naszemu młodemu pokoleniu jak najlepiej zalecić winniśmy.

Uczymy się w szkole, i to nie tylko w Poznańskim i pod berłem rosyjskim — ale i w Galicji, historii powszechnej — polską historią znamy bardzo skąpo, i to najczęściej do czasów rozbioru tylko. O epoce ostatniej mamy albo mgliste i niepewne, albo prawie jakby żadne pojęcia. A jednak wiadomość ta nie ciekawa tylko, ale i istotnie potrzebna. Z wydanego świeżo pracy hr. Tarnowskiego bądźmi pewni, młodzień i starsi wedle dobrej woli, nabiorą i dokładnej i gruntownej znajomości XIX wieku, o ile on Polski dotyczy.

Z tego też względu powodzenia życzymy książce którą przy starannem, ilustrowanem wydaniu i taniość zaleca, bo oprawna tylko 1 złr. (2 marki) kosztuje.

8) Dr. Leopold Caro: „*Pomoc dla rolników w Austrii*”. 8°, str. 97, Lwów 1895.

Uważamy tę broszurę bardzo na czasie w chwili, gdy mężowie stanu w Austrii i w Niemczech wysilają się na wyszukanie drogi ratunku dla zagrożonego rolnictwa. W swęj pracy oczywiście autor uwzględnił tylko pomoc finansową i środki ekonomiczne, jakimi państwo może i powinno przyjść w pomoc właścicielom ziemskim. Przez porównania i zestawienia wykazuje i siłowania w tym kierunku innych mocarstw europejskich. Środki przezeń wskazywane lub już w Austrii użyte przechodzi przystępnie i przekonywająco ich wyniki dodatnie okazuje.

Rzecz cała napisana ręką wprawną i umiętną. Iż porusza sprawę bardzo ważną, dla tego sądzimy, iż na wspomnienie zasługuje i poznanie bliższe.

Z prowincjonalnej Wystawy przemysłowej.

Wczoraj dnia 22 bm. o godz. nie 5 po południu odbył się w rejencji na sali posiedzeń plenarnych wspólne zebranie Komitetu honorowego i wykonawczego poznańskiej wystawy przemysłowej. Zebraniu przewodniczył Jego Eks. Naczelny Prezes, pan Baron Wilmowicz-Möllendorf, urządził ławników sprawowali pp. radca rejencyjny Jarotzki i asesor rejencyjny Massow.

W zebraniu brali udział: ze strony komitetu honorowego pp. landtat Dr. Baarth, właściciel browaru *Bähnisch* z Grodziska, radca górniczy i dyrektor salin *Besser* z Inowrocławia, landrat *Daum* z Grodziska, naddirektor leśnictwa krajowego *Dittmer* z Poznania, właściciel fabryki *Genze* z Skwierzyny, właściciel fabryki *Grabski* z Inowrocławia, radca handlowy *Herz*, właściciel browaru *Katzenellenbogen* z Krotoszyna, właściciel fabryki i przewodniczący w radzie miejskiej *Julius Levy* z Inowrocławia, dyrektor fabryki *Lubiński* z Wronek, radca handlowy *Mileh*, prezes policji *Nathusius*, radca sprawiedliwości i przewodniczący w radzie miejskiej *Orgler*, właściciel fabryki *Reimann* z Berlina, jenralny radca ziemstwa *Scianiecki*, dyrektor szkoły budowlanej *Spetaler*, generał i dyr ktor ziemstwa *Staudy*, właściciel fabryki *Urbanowski* i nadburmistrz *Witting*.

Ze strony Komitetu wykonawczego: pp. radca budowniczy *Grüder* (przewodniczący), fabrykant *Ecke*, mechanik *Förster*, dyrektor fabryki i Nazary *Kantorowicz*, architekt *Kindler*, fabrykant *Karol Krysiewicz*, mecenas *Dr. Lewinski*, fabrykant *Offierski* i radca *Schweiger*.

Po zagajeniu zebrania i powitaniu zebranych przez p. Naczelnego Prezesa zdał nasamprzód pan nadburmistrz *Witting* ogólnie sprawozdanie, rzędzając w grubszych zarysach rozwój tego rzędzstwa, zaznaczając różne następujące się trudności, które szczęśliwie pokonane zostały, jak najmniej techniczne i finansowe urządzenia, które Komitet zarządził. Sprawozdanie utwi rza nas w przekonaniu, że wy-tawa ta ciesząca się wszędzie tak wielką sympatją przyniesie dla handlu i przemysłu te korzyści, których się po niej wszędzie spodziewają.

Mówca wyraził następnie władzom cywilnym i wojskowym a mianowicie komendantowi miasta Poznania Jego Eks. generałowi *Schuchowi* gorące podziękowanie za jego bardzo przychylną i życzliwą pomoc. Z sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że z 593 zgłoszeń i rzpada 850 z 4200 metr. kw. powierzchni na Księstwo i 228 zgłoszeń z 2300 metr. kwadr. powierzchni na inne prowincje, a 15 zgłoszeń z 30 metr. kwadr. p. w rzeźni na zagranicę, tak, że wystawa ta zachowa swój charakter i wyjątkowość. Do tego sprawozdania dorzucił p. radca bud-w. *Grüder* słów kilka, w których doniósł o różnych podjętych zabiegach, aby na gruncie księstwa zaszczęścił nowe gałęzie przemysłu. Pot m nastąpiły specjalne sprawozdania pojedynczych wydziałów i tak przemawiał radca handlowy p. *Mileh* w imieniu wydziału skarbowego, p. mecenas *Dr. Lewinski* w imieniu wydziału redakcyjnego, pan radca *Schweiger* w imieniu wydziału gospodarczego, a p. *Ecke* w imieniu Komisji, której urządzenie zabaw poręczono zostało. Na posiedzeniu tem padawano s bie i oglądano plany sytuacyjne, plany gmachu przemysłowego, rysunki i szkice różnych budynków, kiosków, pawilónów itp., które z powodu wdzięcznych, artystycznych kształtów ogólnie nadzwyczaj się podobały. W trakcie dyskusji oświadczył i prezes policji p. *Nathusius* jako i pan Naczelny Prezes, że w sprawie święcenia niedzieli, poczyniła władze tute sze wszelkie możliwe ustępstwa, aby i w niedziele nie krepować rucha na wystawie.

W końcu dodał p. Prezes Naczelny, że wniosek o udzielenie medali państwowych za celniejsze wyroby u władz wyższych przez niego poparty został, przyczem objawił żywe zadowolenie na widok takiego ze wszech stron zajęcia, zaznaczył także że kilku większych przemysłowców z Bydgoszczy bierze udział w wystawie, zaś stan średni rzemieślniczy, któryby był bardzo pożądanym, mni j okazał zainteresowania się tą sprawą.

Wyraziwszy jeszcze życzenie, aby to różnymi siłami i w różnych kierunkach wspólnie podjęte dło przyniosło naszej dzielnicy pożądanę szczęście, solwował p. Naczelny Prezes pos edze je pod przewodnictwem Komitetu wykonawczemu za jego niestrudzone prace i zabiegi, których dotychczas nie szczędził i których nadal szczeni nie będzie, a którym się bezinteresownie i z takim oddaniem się poświęceniem.

Wnuk Marochy.

Nowela przez Orlika.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 70.)

Uciał nagle i obydwa młodzi ludzie zerwali się z miejsca i stanęli w postawie bojowej. Antek Kowalczyk z zaciśniętymi pięściami przyskoczył do rozmawiających.

— Wara wam do nich! — krzyknął zapalczywie — wara wam! czy słyszycie?

Reszta słów utonąła w gradzie przekleństw i pogroźek; twarz młodzieńca z wykrzywionej, stała się przerażającą dzikim, niepomaganym gniewem.

Dwaj jego towarzysze postąpili krokiem naprzód i stali z wyciągniętymi ramionami, jak szermierze, gotowi do walki. Mierzono się wzajemnie wzrokiem ciskającym pioruny.

— Coś ty za jeden — zaczął teraz pierwszy mniej drwiącym, ale zuchowatym głosem — coś ty za jeden, że śmiesz nam grozić i mówić przerywać? Wolność dziś jest i swoboda!... Każdy gada to, co zechce, a z kazań nawet księży nie sobie nie robi. Jeśli z naszego towarzystwa nie kontent, to możemy się rozłączyć; damy sobie radę bez ciebie.

Antek Kowalczyk, ochłonawszy trochę z gniewu, patrzył przed siebie okiem zachmurzonym.

— Tak — zawołał wtedy drugi, ośmielony jego spokojem — drogi nasze się rozchodzą, każdy niechaj idzie swoją. Dla ciebie po za tym lasem turskie wieże widać; za wieżami zgarbiony domek nad jeziorem, a w nim baba czarownica... Hu! ha!... Opętała socyalistę, urzeka, oczarowała!... Obie z dziewczką czarownicę... hu! ha!... Szczęśliwej drogi!... kłaniaj się od nas Rozalce.

Coś dziwnego stało się na to z Antkiem Kowalczykiem. Spasował, potem pobrał straszliwie, jak mara

W oczach mu zaświeciły dwa krwawe kagańce, a z ust jego zamiast przekleństw, wybiegł teraz chrząst i zgrzyt, jakby ze starcia się i łamania wszystkich naraz zębów.

Sięgnął ręką do kieszeni i błysnął ostrzem noża. Zdawało się, że przyjdzie do krwawej walki między tymi ludźmi.

Lecz na widok narzędzia śmierci, dwaj pierwsi cofnęli się i jak gdyby nic nie zaszło, wrócili do swego miejsca na murawie.

Antek rzucił im pogardliwe spojrzenie i z otwartym nożem w rękę szybkim krokiem poszedł w las.

Słońce właśnie raz pierwszy wilgotną źrenicą spojrzalo na wstającą już z uspienia ziemię... Nastala uroczysta chwila przebudzenia...

Nagle — z ciemnej strony lasu, ozwał się krzyk, przez oddalenie, czy przez strach stłumiony. Dwaj drzemający na murawie porwali się na nogi — i z zdziwieniem spojrzeli so sobie.

— To Antek! — zawołał jeden — czy na wilka trafił i chce na nim swój gniew wyrzucić.

— To Antek! — potwierdził drugi — a choć to zjadliwa bestya, trzeba zobaczyć, co się jemu stało. Czyżby tym nożem na nas wymierzonym chciał samemu sobie śmierć zadać?

Szybkim krokiem, łamiąc nogami suche trawy i gałęzie, podążyli w oną stronę, z kąd do uszu ich krzyk doszedł i zatrzymali się na małym wzgórzu, zarosłem bujnie paprociami.

Antek Kowalczyk na tem wzgórzu kłęczał, schylony i nieruchomy.

— Skarbu szuka, lub go już znalazł — rzekł jeden z nadchodzących, wracając po chwilowym przestrachu do dobrego humoru — jeśli znalazł, to musi podzielić się z nami.

— Już ja nie chcę tego skarbu — szepnął z przerażeniem drugi — trup tam leży; czy nie widzisz?

Rzeczywiście wśród paproci leżał człowiek, jak trup bładny. Z siwym, potarganym włosiem, siny, groźny, lecz spokojny, musiał nie żyć, o u jak Antka Kowalczyka nie odezwał się... Nie badzał!...

Na szyi założony miał pasek rzemieńni i najwyraźniej walczą z myślą i z zamiarem samobójstwa, a wybrał w owym celu wzgórze z pochyloną brzoza, która go miała przyjąć w pogrzebne ramiona...

Śmierć nagła uprzędziła go w tym strasnym kroku, a sięgając po swą zdobycz, może jej dała chwilę żalu i rachunku z sobą, bo twarz trupa przy srogości, miała spokój i powagę.

— Co ci jest? — szepnął jeden, wstrząsając za ramię Antka — chodź ztąd z nami, trzeba zaraz dać znać do urzędu. Przyjda, weźma, pochowają, no! i koniec. Co nam do tego?... Słuchaj Antek czyś zwaryował?

— Jemu na prawdę miesza się dziś w głowie... Trup, to trup! i co wielkiego?... Chodź Antek!

W mowie obu brzmiała teraz litość. Zapominając o kłótni zbliżyli się do kłęzącego nad umarłym towarzysza i usiłowali go podnieść. Odepchnął ich i padł na ziemię.

— Nie pójdziesz? — spytałi jeszcze.

Lecz nie odpowiedział nawet. Więc odeszli, lecz co chwila wracali się jeszcze za nim.

— Chodźmy prędzej, potrzebna tu naprawdę policja. — Czy nie wiesz, co się temu chłopakowi stało? — mruzcili wzajem do siebie.

Na wzgórzu, pod brzoza z spuszczonej ramionami, wśród leśnego rozboworu, a pod sklepieniem, spozierających przez konary niebios, został sam Antek Kowalczyk, pochylony nad siwą głową, rozłożonego na paprociach człowieka.

(Dokończenie nastąpi.)

* Stan wody w Wrocie. Dnia 25 marca rano 1,70 m. Dnia 25 marca w południe 2,10 m. Dnia 26 marca rano 1,84 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody wynosił: W Pogorzeli: dnia 24 marca 2 metry, dnia 25 2,74 m., dnia 26 marca 2,74 m.

W Sremie: dnia 33 marca 1,52 metra, dnia 24 1,82 m., dnia 25 marca 2,25 m., dnia 26 marca 2,28 metra.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 25 marca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Raszewski z Gniezna, Treskow z Nieszawy, hr. Tyszkiewicz z Ocięża, Kalkstein z Gdańska, Ehrlich z Magdeburga, Modmann z Gniewkowa, Palmann z Obornik, Czerwiński z Królestwa Polskiego, pani Kröner z Prus Zachodnich Zerenze z Rogoźna, Wilkoszewski z Brodowa, Niesiolowski z Szarleja, Nickel z Kapanicy.]

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Hr. Czarnecki z Pakostawia, Moszczeński z żoną z Srebrnej Góry, Turno z Pacholewa, Rekowski z Pietrzykowa, pani Zakrzewska z Kościerzyna, Kolski z Dąbrowki, Chetmicki z Pomarzan, Ossowski z synem z Najmowa, Kolski z Kamieńca, Schreier z Słupcy, hr. Szeptycki z Galicji, Jone i Lück z Drezna, Nadolny z siostrą z Smogulca, Arendt z Gdańska, Gępczyński z Inowrocławia, Laschke z Obrzycka, Lerner z żoną z Nowej Wsi, Kopczyński z żoną i synami z Nowego Jorku, dr. Stańczyk z Wyrzyska.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Panie Jakobowa i Nowakowska z Królestwa Polskiego, Amrogowicz z Ruska, Bozar z Lyonu, Nowakowski z Templewa, Jakubowski z Raszkowa, Lehmann z Pleszewa, Auerbach z Sommerfeld, Simonsohn z Szczekowa, Tuman z Poznania, Risse z Leszna, Wachner z Dąbrowy, Benard z Godurawa, Dam z Borku, Machiński z Hali, Grochoski i Leśkiewicz z Królestwa Polskiego, Scherbel z Hamburga, dr. Plothe z Poznania, Hoffmann z Wrocławia.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Odwrot amerykańskich Towarzystw ubezpieczeń na życie w Europie.

Pod tym napisem podaje fachowy dziennik amerykański Union w numerze 11 z dnia 16 marca b. r. sensacyjną wiadomość, że Towarzystwa amerykańskie ubezpieczeń na życie, mianowicie Towarzystwa „New York” i „Equitable”, postanowiły wycofać się z interesu europejskiego i zaprzestać dalszej operacji w Europie.

Postanowienie to jest następstwem obrad ankiety, zwołanej w czerwcu 1894 roku przez dawniejszego dyrektora, a obecnego prezesa Towarzystwa „New-York” pana Mac Cilla, który już od dłuższego czasu nosił się z myślą przeprowadzenia sprawy: tego Towarzystwa. Nie chcąc jednak sam wystąpić z inicjatywą, umyślił zwołać ankietę, do której 50 ty jubileusz Towarzystwa, do godną nastąpiła sposobność. Do ankiety zaprosił dyrektorów z prowincji: Kansas, Ohio, Illinois, Indiana, Kentucky, Missouri i Texas, których zadaniem było dokładne zbadanie stanu finansowego Towarzystwa.

Na zapytanie zaś specjalnie postawione, jak się przedstawia interes zagraniczny, odpowiedziała ankietka z tych siedm u mężów złożona — wedle ogłoszonego sprawozdania — jak następuje:

„Na czem zasadza się wartość zagranicznej klienteli i w jakiej mierze jest ona pożądana?”

„Niestety stwierdzić należy, że Towarzystwo wogóle na interes Europejskim ani obecnie, ani w przyszłości zysku nie osiągnie, — dla amerykańskich ubezpieczonych byłoby korzystniejsze wyniki rezultaty, gdyby się Towarzystwo nie zaangażowało w interes Europejski — nareszcie powodzenie interesu amerykańskiego wprost będzie zagrożone, jeżeli Towarzystwo nie uwolni się dość wczesnie od zagranicznych zobowiązań, jak tego od ogólnego i przeczornego Zarządu wymagać wolno.”

Przy końcu mówi sprawozdanie: „W interesie więc amerykańskiej klienteli zalecamy, aby bez dalszej zwłoki poczyniono potrzebne kroki, celem wycofania się z zagranicznego interesu.”

Antor artykułu wyraża przekonanie, że prezes Towarzystwa „New-York”, ogłaszając sprawozdanie ankiety, zastępuje się do danych wskazówek i zwinie cały interes europejski, niemniej, że i Towarzystwo „Equitable”, na którego czele stoi człowiek wielkich zdolności i energii, a również przekonany o niekorzystnych warunkach interesu Europejskiego, za tym pójdzie śladem.

Antor dodaje przymet, że z ustąpieniem Towarzystw amerykańskich nierychło zatrą się ślady po nich, a dotkliwie skutki tego najazdu jeszcze długo się uczuć dadzą — zawsze jednak wyraża wdzięczność swojej p. Mac Callowi za miłą jego wystąpienie, przez co istota oddał przysługę i amerykańskim i europejskim Towarzystwom ubezpieczeń na życie.

(K) Poznań, 26 marca. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Oko wita cicho. Cena wypowiedz. —. Wypowiedzian —, w miejscu bez beczki tow. opodat. 50-ta 50,40 m., 70-ta 80,90 m.

(Sprawozdanie urzędowe.) Oko wita. Wypowiedziano —, litrów. Cena wypowiedziana —, mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 50,40 mrk., 70-ta 80,90 mrk.

Magdeburg, 25 marca. — Cukier zawiarty 100% work. 92¹/₂ 10,15, cukier ziarn. excl. 88¹/₂ 9,65. C. k. siar. excl., 75¹/₂ Rendem. —. Drugi produkt excl. 75¹/₂ Rendem. 7,35. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21 75. Rafinada chlebowa II 21,50. Mielone rafin. a beczka 22,00 miel. Mellis I. z beczką 21,00. Stale. Cukier surowy I. Produkt transto tr. statak Hamburg za marzec 9,35 — plac. 9,37¹/₂ zad., kwiecień 9,35 — plac. 9,40 — zad., maj 9,45 — plac. 9,50 — zad., lipiec 9,67¹/₂ plac., 9,67¹/₂ zad. Slabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ctr.

Hamburg, 25 marca. — Oko wita stale, kwiecień 18¹/₂ zad., maj 18¹/₂ zad., czerwiec 18¹/₂ zad., lipiec 19¹/₂ zad. —. Kawa good average Santos za marzec 78¹/₂, za maj 78 —, za wrzesień 77¹/₂, za grudzień 75 —. Usposobienie: potw. Obrót —, worków.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w marcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
25. Po połud. 9	74,4	Z. silny.	po pogodnie	+11,0
25. Wiecz. 9	739,4	Z. lekki.	po pogodnie	+ 3,6
26. Rano 7	739,0	spokojnie.	poł pogod ¹⁾	+ 1,2

¹⁾ Śron.

Dnia 25 marca maximum ciepła +11,0° C
25 — minimum — + 3,6°

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” (101)

I. F. J. KOMENDZKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych sędziach handlowych są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



W poniedziałek dnia 25-go marca o godz. 2-giej rano zakończył żywot do-
czesny po krótkich cierpieniach, op tr. ony
śś. Sakramentami, nasz najdroższy ojciec,
były nauczyciel ś. p.

Ignacy Krause

w 76 roku życia. Wprowadzenie zwłok
do tutejszego kościoła nastąpi w środę d. 27
b. m. o godzinie 4-tjej po południu a po-
grzeb nazajutrz rano, o czym krewnym,
przyjaciołom i kolegom zmarłego, don-
si w smutku pogrążona (1239)

Rodzina.
Konary, dnia 25 marca 1895.



W d. 24 b. m. zasnął w Bogu po długich cier-
pieniach, opatrzoney śś. Sakramentami,

Alfons Szczerbiński,

o czem krewnym i znajomym donosi (1242)

rodzeństwo.

Pogrzeb odbędzie się w Śremie w środę
27-go b. m. o 5-tjej po południu.

Nachruf.

Nach langem schweren Krankenlager verschied
in der Nacht zum 22. März 1895 (1235)

Herr Geheimer Regierungsrath

Otto Nollau.

Seit dem Jahre 1862 bis zu seinem Tode, also
ein volles Menschenalter hindurch war Herr Nollau
Landrath des Kreises Gnesen für dessen Wohl er
unermüdlich und mit bestem Erfolge gewirkt hat.

Der scharfe Verstand und die hervorragenden
geistigen Gaben des Verstorbenen sicherten ihm die
Achtung aller Bewohner des Kreises, während sein
freundliches Wohlwollen gegen Jedermann und die
herzgewinnende Liebenswürdigkeit des Entschlafenen
ihm die Verehrung und Liebe Aller, ohne Unterschied
der Nationalität und des Standes gewannen.

Sein Andenken wird stets in hohen Ehren
bleiben.

Namens des Kreises Gnesen
der Kreisausschuss.

Wendorff, Böder, v. Grabski, Griep,
Hüser, Węclowski.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło już piąte wydanie dziełka

O. Bernarda Łubińskiego, Redemptorysty

pod tytułem: (1138)

Nowenna najskuteczniejsza

do Najświęt. Maryi Panny Nieustającej Pomocy.

Wydanie to powiększone Mszą świętą, Litanią i Hymnem do
Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, wyszło w dwóch edycjach: a) na pa-
pierze białym z obrazkiem drzeworytowym, pięknie kartonowane w cenie
50 fenigów, b) z obwódkami różowymi. Z przesłaniem a bar-
dzo wiernym wyobrażeniem Matki Boskiej Nieustają-
cej Pomocy w kolorach, w oprawie bardzo eleganckiej, w płótno
angielskie (różne kolory) z wyciskami złotymi, brzegi złote w cenie 1 m.

Nadsyłając tę kwotę w liście w znaczkach pocztowych pruskich
do Księgarni Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymają dziełko natych-
miast i franco.

FORMULARZE

do zapisywania przystępujących do

Komunii św. Wielkanocnej

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Śty Marcin nr. 16.

Kartki

do Wielkanocnej Komunii św.

poleca i odwrotną pocztą wysła

Drukarnia Kuryera Pozn.

w Poznaniu, Św. Marcin 16.

KAPIELE REINERZ

na Szlaku Pruskim,
uzdrowisko kuracyjne klimatyczne,

w lasy bogate, 568 metr. nad powierzchnią morza. Posiada trzy źródła do
picia, alkaliczne, żelaziste, obfitujące w kwas węglany. Kapiela mi-
neralne, błotne, tuszowe oraz wyborny zakład żelazny i mleczny. Skute-
cznie działające we wszelkich chorobach dróg oddechowych w niez-
tacl żołądka, kiszki i dróg moczowych, w chorobach kobiecych
i cierpieniach nerwowych powstałych na podstawie anemii. W ogóle
gorąco zaleca we wszelkich sprawach osłabionego organizmu. Frek-
wencya 7, 0, osób, 9 lekarzy kąpielowych. Otwarcie sezonu z po-
zakiem maja. Ostatnia stacja kolejowa Ruckers-Reinerz (4 kilome-
try). Prospekty bezpłatnie i franco. (1206)



Gzarki, rękawiczki, kapelusze,

Krawaty i bieliznę męską,

Szelki, parasole, laski,

Parasolki.

Birety, obojczyki, piuski,

Derki, kuferki i torby do podróży,

Szkarpetki, chustki do nosa,

Portmonełki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.

Wielki wybór. Skora i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

POZNAN — BAZAR (1198)

Fabryka czapek i rękawiczek,

zakończona w roku 1854.



J. Łakiński

budowniczy w Kościanie

wykonuje wszelkie prace w zakres budowni-
ctwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-
przemysłowego wchodzące, podejmuje się
wykonania budowli do klucza, robót ziem-
nych, bruków i żwirówek, bez względu na
odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich mate-
ryałów budowlanych, drzewa budulcowego,
blochów i desek.

Wszystkich z wykonanych budowli rządowych i pry-
watnych.

Swiadczenia z wykonanych budowli rządowych i pry-
watnych.

Zakład kościelno-artystyczny

J. SZPETKOWSKIEGO

w Poznaniu, ul. Berlińska 15

poleca

Stacye Męki Pańskiej

wypukłorzeźby (haut relief) z masy mozaiko-
wej trwałej przez całe wieki, podług osobistej
w Paryżu zakupionych modeli, uznanych przez
pierwszorzędne powagi za najpiękniejsze. Li-
czna zamówienia z kraju i z zagranicą a na-
wet z Ameryki jako i liczne uznania i pole-
cenia przemawiają przekonująco za praw-
dziwością powyższego twierdzenia.

Wykonuje się również kapitelki z stacy-
ami (jako kalwaryja) z sztucznego kamienia,
trwałego od piaskowca, oraz figury Św.
Pańskich z tego samego materiału. — Boże
męki i t. d. (1070)

Baldachny, chorągwie dla kościołów
i towarzystw jedwabne z obrazami olejno-
malowanymi jako i artystycznie haftowanymi.
Chorągwie rzymskie i sztabdary. Chorągwie
dla Towarzystw i Bractw podług rysunków,
których wybór nadsyłam.

Ołtarze i ołtarzyki do noszenia, ambony, konfesyjony,
chrzcielnice, krzyże i laski procesyjne, klerec, lichtarze,
pajaki, krzyże ołtarzowe, trybularze i lódki, monstrancye, klel-
ichy i puszki, dzwonki harmonijne, lampy, tułalnie i umbracjale.
Największy skład i fabryka wszelkich przedmiotów do użytku
kościelnego służących. Cenniki oraz próby materiałów franco.

Na Wielki Post.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że
handel mój korzenny, owoców, delikatesów, wódek i win zaop-
atrzyłem na Wielki Post we wielki wybór wszelkich
artykułów spożywczych postnych, jako to: kawior astrach-
ański, sardynki w oliwie, marynaty wszelkie,
wyborowe sery zagraniczne i krajowe, wędzone
ryby, świeże ryby, morskie i rzeczne, makarony
i t. d. Ceny nader umiarkowane, usługa skora, wysyłki na
provincyą odwrotną pocztą. (1122)

Z uszanowaniem

St. Ziętkiewicz

w Poznaniu, róg ul. Wilhelmowskiej i Nowej.

W. Frackowiak

MAGAZYN GARDEROBY MĘZKIEJ

w Poznaniu, plac Sapiieżyński 2,

odebrał już we wielkim wyborze i poleca na porę
wiosenną i letową

wszelkie nowości

w materyach krajowych i zagranicznych.

Wielbemu Duchowieństwu zwracam uwagę
na znane z dobrego kroju

rewerendy i płaszcz.



A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan.
Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w urzędow-
dzienniku kościelnym — Nr. 2. 1894/95. (115)

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum cōnsecrabile)

z żółtą pieczęcią po cenie za litr 1,50, 1/2 litra 0,80 włącznie szkła. Wina te
smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie
znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca



Wina mszalne

górnó-węgierskie

pod gwara cją czyste: z zieloną pieczęcią

1/4 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

1/2 " 1,30 " " "

Marka ochronna.



ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

na Bibliotekę Kaznodziejską tom 9-ty

rok 1894, pod redakcją X. Stagracyńskiego. (103)

Tom ten obejmować będzie około 60-ciu arkuszy druku wielkiego
formatu, a więc jeszcze raz tyle co tom 8-ty; dla tego cena także wyższą
być musi jak tomów poprzednich. W dodatku do tomu 9-go drukować
się będą liczne kazania przygodne. Tom 9-ty wychodzi resztytami dwu-
miesięcznymi. Prenumerata za cały tom 9-ty wynosi już z przesyłką
10 m. 60 fen., którą to sumę naprzód nadsyłać trzeba wprost do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu, Stary Rynek 53.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonełki, szelki, kieszonki do li-
stów, pieniędzy i cygar

własnej roboty poleca (249)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarsz w Bazarze w suterynach.

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszej

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn białawot, płócien, bielizny
i stołowniczy.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony w najnowsze materye

francuzkie, angielskie i krajowe (1176)

na porę wiosenną i letową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu

na znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcz.

Ceny jak najprzystępniejsze.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krakowski, (156)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności meble własnego

wyrobu od skromnych do najwykwintniejszych,

kompletne wyprawy jako i pojedyncze

sztuki, również meble wyszlacane, lustra

i marmury po najniższych cenach.

Do dziewczynki 6-cioleciej po-
trzebną zaraz (1236)

nauczycielka

lub bona

Poleca mówiąca bardzo dobrze po
francuzku lub francuzka mówiąca
po polsku, któraby mogła w obydwóch
językach zająć się kształceniem
dziecka. Świadcetwa i warunki
uprasza się przysłać do

hrabiny Tyszkiewiczowej

Wojnowo p. Długa-Goślinę.

Uoznia

zamiejscowego przyjmie (1241)

cukiernia E. Adamskiego,

Wrocławska ulica 18.

Aukcyja

Dnia 4 kwietnia po południu

o godz. 2-giej (1234)

18-to importowanych stadników

i 6 jałowic, 10—24 miesięcznych

Simmenthalerów

najszlachetniejszego pochodzenia

w Dom. Jeziorkach

pod Lesznem.